PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 85 (1341) DNIA 25 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU ROK XVII

Jędrzejowska opowiada o Ameryce

CRACOVIA BIJE RUCH 4:2

Decyzja o tytule mistrza zapadnie dopiero po ostatnim meczu

A. K. S. asystuje przy zwycięstwie swej rywalki

KRAKÓW, 24. 10.—Tel. wł.—Cracovia — Ruch 4:2 (2:1). Bramki dla Cracovii uzyskali „Wieruski" trzy i Góra jedną, dla Ruchu Peterek i Wiechoczek. Sędzia p. Kuchar. Publiczności 10.000.

Ruch: Brom; Giemza, Czempisz; Pica, Nowakowski, Panhirsz; Kubisz, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Cracovia: Pawlowski; Pająk, Lasota; Góra, Grinberg, Majeran; Skalski, „Wieruski", Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

W pięknej oprawie 10.000 głów, w rozżarzonej do białości atmosferze walczono dziś na boisku Cracovii. Był to bój zakrojony na wielki format. Nikogo tutaj nie brakło. Nie tylko wiernych kibiców obu drużyn, nie tylko tych tysięcy Ślązaków, których przywiozły dwa pociągi popularne. Nie brakło też jedenastki AKS, która w wyniku spotkania najbardziej była chyba zainteresowana. Może nawet bardziej niż Ruch, który miał mniejszą stawkę do wygrania. Siedzieli więc dzielni piłkarze AKS na trybunie i — tak chyba należy przypuszczać — byli duszą przy swych „krajanach".

Rozpoczynając przegląd wypadków, składających się w sumie na piękny sukces gospodarzy, trzeba będzie zacząć od chwili, kiedy na torze betonowym ukazały się „białoczerwone" pasy koszulek. Jak zwykle grzmot oklasków powitał ulubieńców. Z ust do ust podawano sobie nazwiska.

Przegląd twarzy odbywał się normalnie. Aż w pewnym momencie nastąpiło wahanie. A ten kto? Ten drobny blondynek, który właśnie staje obok Korbasa na prawym łączniku? Prawda? Cracovia zapowiadała zmianę składu. Do ostatniej chwili konspirowano układ szeregów. Kto to jest?

W półtorej godziny później szczupły blondynek na barkach wiwatujących tłumów wędrował do szatni. Obok w zapomnieniu szli jego sławni koledzy. Stał się on królem strzelców dzisiejszego meczu, ten przed meczem nikomu nieznany. Nazwano go „Wieruski" i pod tą nazwą figurował w notesach dziennikarskich. Dla bliższej orientacji warto jednak o nim coś powiedzieć.

Zdaje się, że nazwisko „Wieruski" było już notowane w dziejach Cracovii. Jest temu dobrych kilka lat, wtedy nosił je pewien boczny pomocnik, który później uchylił przyłbicy i całe lata grywał jeszcze w drużynie, będąc piłkarzem dobrego formatu. Był i starszy brat w szeregach „biało-czerwonych", grając jakiś czas w obronie.

Obaj rozstali się już z piłką okrągłą. Na arenę wkracza nowa latorośl, młodszy braciszek 16-letni „Wieruski". Napisaliśmy o nim tyle, aby go bliżej przedstawić opinii. Nie powino to jednak odurzać młodego człowieka. Owszem, ma on wszelkie szanse ku temu, by zostać klasowym piłkarzem, prawym łącznikiem, jakiego Cracovia szuka od dłuższego czasu. Ma ku temu zadatki, gdyż myśli przy grze, orientuje się świetnie i wie gdzie podać piłkę. Jeżeli będzie dalej słuchał rad kierownictwa, jeśli nie zmanieruje się i nie stanie się gwiazdą i gwiazdorem ma szanse nie tylko strzelić trzy bramki na meczu z Ruchem, co zresztą też nie jest łatwe, ale ma przed soba wielką karierę.

Reszta uczestników dzisiejszej batalii to sami znajomi. Tylko jeszcze o Bromie, bramkarzu Ruchu, należy coś powiedzieć. Kraków widział go poraz pierwszy, a to co ujrzał, było bardzo dobre. Bramkarz Ślązaków dał pokaz pierwszorzędnej techniki i zmniejszył klęskę Ruchu o kilka ładnych bramek. Te, które puścił nie obciążają jego konta w najmniejszym stopniu.

Oceniając resztę uczestników należy stwierdzić, że Ruch raczej zawiódł. Po ostatnich sukcesach nastąpił znaczny spadek formy u Gemzy, który chwilami groził katastrofą. Pomoc Ruchu istniała w niewielu momentach. Do połowy trzymał się jeszcze Nowakowski, pod koniec i on był niewidoczny. Z bocznych tylko chwilami można było wspomnieć o Panhirszu. Atak miał najlepszego człowieka w Wiechoczku, który zabłysnął doskonałą orientacją i piorunującą szybkością. Był to jego najlepszy występ w Krakowie. Z reszty zadowolnił jeszcze Wodarz. Wilimowski pokazał wiele techniki, ale mało wysiłku. Peterek ruchliwszy niż zwykle, ale mało skuteczny. Kubisz grający bez głowy nie pamiętał zupełnie o kolegach.

Cracovia przewyższała przeciwnika ilością mocnych punktów, konsolidacją, systemem myślowym i przede wszystkim ambicją i wolą zwycięstwa. Nie załamali się biało czerwoni, gdy przeciwnik prowadził 1:0, zerwali się skutecznie do boju, gdy przy stanie 3:2 Ruch marzył o remisie.

Obok zadawalającej formy tria obronnego świetnie wypadł Grinberg na środku pomocy. Z bocznych Góra poświęcił się wyłącznie Wodarzowi i tylko o nim myślał. Atak, obok Wieruskiego, którego rolę omówiliśmy, opierał się na energicznych poczynaniach Żembaczyńskiego, do którego Szeliga dostroił się w miarę upływu czasu. Korbas lepszy niż ostatnio, ale jeszcze nie ten, co dawniej. Skalski energiczny, ale mało myślący.

Zaczęło się to uroczyście, gdyż z powodu setnego meczu Szeligi wręczono mu upominek. Gra toczy się przez dłuższą chwilę przy zmiennej przewadze. Obie strony marnują korzystne szanse. W 15 minucie Ruch uzyskuje prowadzenie. Peterek egzekwuje wolnego z 20 m., a zasłonięty murem graczy Pawlowski ani drgnał w bramce. Sukces dopinguje Ślązaków tym bardziej, że na widowni odzywają się „pociągi popularne". Ślązacy po błyskawicznej akcji Wiechoczka uzyskują drugi punkt, ale sędzia gwiżdże spalony. Cracovia nie załamuje się, lecz powoli i systematycznie prowadzi swe akcje, aż wreszcie w 20 minucie „Wieruski" otrzymawszy piłkę na nogę, uzyskuje wyrównanie.

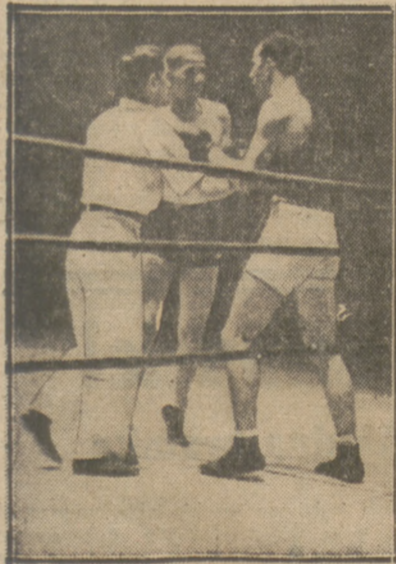
Pod znakiem zmiennych sytuacyj upływa powoli czas. W 33 min. Korbas przebija się na skrzydło i centrując prawie że z linii podaje Wieruskiemu, który głową lokuje piłkę w pustej siatce.

Po pauzie Ruch atakuje ostro, ale Cracovia przychodzi znów do głosu i uzyskuje trzeci punkt, gdy Góra w 11 minucie lokuje piłkę po wolnym w samym rogu siatki. Ślązacy nie tracą nadziei i w 4 m później przez Wiechoczka poprawiają rezultat. Jeszcze chwila i Wieruski ustala w 20 minucie wynik dnia. Na zmiennej grze kończy się ciekawe spotkanie. (rg).



WYSOKI KOZIOŁ MIJA RUDNICKIEGO I WPADA DO BRAMKI

W taki to sposób Polonia zdobyła swój jedyny punkt na meczu z Warszawianką 1:2. Za Rudnickim — Kruk.



BREACK

Sędzia p. Kupferstein rozdziela Janczaka i Dorobę !!.

Liga. Niedziela 24.X

Cracovia	Ruch	4:2
Pogoń	Wisła	1:0
Warta	Ł.K.S.	7:0



OWACJE I WSPÓŁCZUCIE

powitały Jędrzejowską na dworcu warszawskim. Obok naszej mistrzyni kroczy kpt. PZLT radca Olchowicz.

Obóz bokserów przed meczem w Oslo

POZNAŃ, 23. 10. — Polski Związek Bokserski na swym ostatnim posiedzeniu zastanawiał się nad przygotowaniem drużyny reprezentacyjnej na mecz międzypaństwowy z Norwegią. Postanowiono urządzić przed zawodami dwutygodniowy obóz kondycyjny pod kierownictwem p. Stamma w Poznaniu, skąd zespół reprezentacyjny udałby się do Norwegii. W chwili obecnej kapitan PZB nie ma ustalonej, nawet w zarysach, drużyny, która miałaby wyjechać do Norwegii, gdyż dotychczas miał zbyt mało okazji stwierdzenia formy czołowych pięściarzy w ringu.

Na tym samym posiedzeniu zarządu związku zastanawiano się nad sprawą Woźniakiewicza i Grzechowiaka, przy czym szeroka dyskusja rozwinęła się nad interpretacją regulaminów. Do uchwał w tej sprawie dojdzie prawdopodobnie dopiero na najbliższym zebraniu, przewidzianym na poniedziałek. (ss)

DESPEAUX ZAWIESZONY

Despeux, mistrz olimpijski, który w listopadzie ma walczyć w turnieju organizowanym przez Wartę, został niespodziewanie zawieszony przez związek francuski. Oficjalnym powodem dyskwalifikacji był wyjazd na mecz do Norwegii bez zezwolenia związku. Według obiegających pogłosek, dyskwalifikacja ma inne podłoże, mianowicie starty Despeaux nie były traktowane „po amatorsku"... Jak twierdzą złośliwi, mistrz olimpijski nie przeszedł na zawodostwo, ponieważ lepiej zarabiał jako amator...

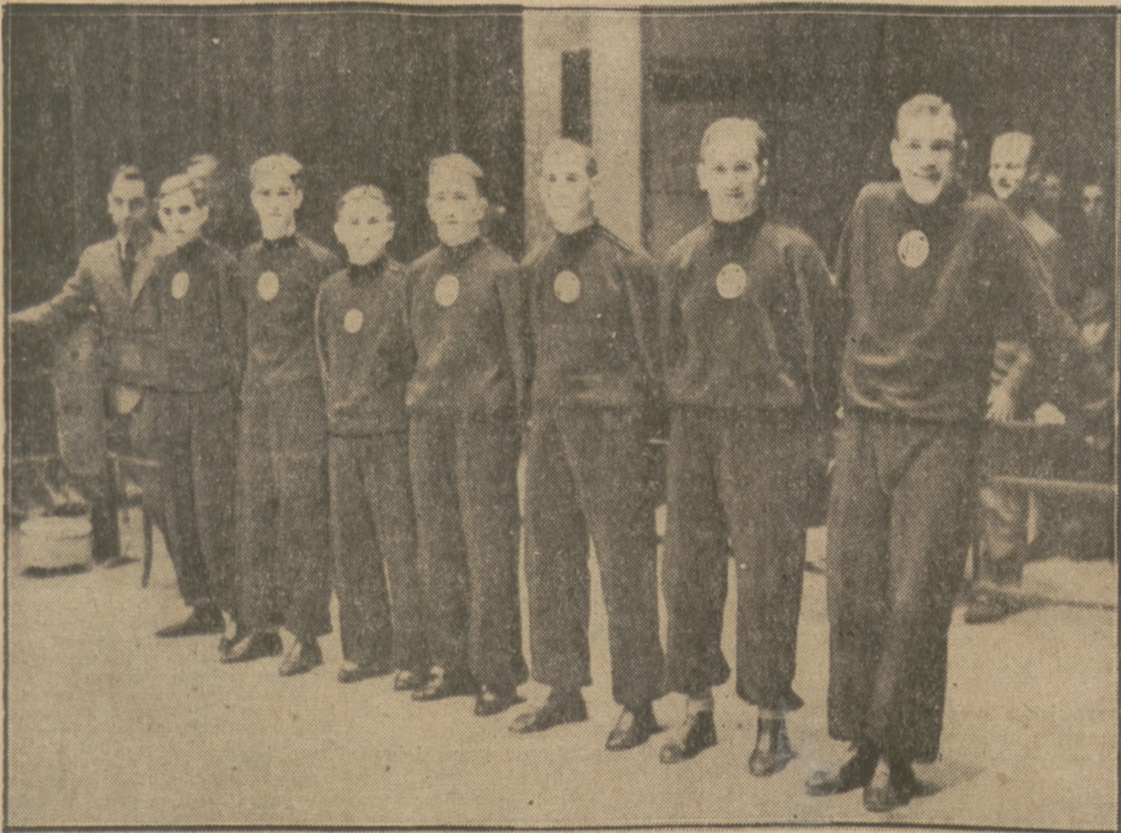
Despeux, przed zawieszeniem, walczył w Paryżu z Jeffrie i pokonał go po 6 (!) dwuminutowych rundach.

Olimpijczyk gorąco protestuje przeciw swej dyskwalifikacji. (g)



JAROSZ Z MATKĄ

na pokładzie m/s. Piłsudski.



DRUŻYNA BOKSERÓW POLONII

w składzie (od lewej): Komuda, Damski, Małecki, Łukaszewicz, Janczak, Fabisiak i Sowiński pokonała Legię 10:6 i czeka obecnie na wyniki meczów Okęcia, od których zależy zdobycie tytułu mistrza Warszawy.

Mecze międzypaństwowe

Praga
Czechosłowacja – Austria 2:1

Berlin
Niemcy – Norwegia 3:0

Belfast
Anglia – Irlandia 5:1

Finał mitropacup!

Ferencvaros – Lazio 5:4



MISTRZ EUROPY WYGRYWA

Niemiec Kölblin nokautuje Anglika Wainwrighta w w. ciężkiej.

Liga Północna liczy na zwycięstwo

i pełny sukces propagandowy w meczu z Polakami

Paryż, w październiku.

Dlaczego akurat Liga Polska, a nie jakaś inna formacja została przez panów zaproszona na turniej, który rozegrany będzie na „Wszystkich Świętych"?

Z takim pytaniem zwróciliśmy się do p. Joorisa, prezesa Ligi Północnej.

— Występ drużyny polskiej na północy musi się zakończyć wielkim, podwójnym sukcesem. Sukcesem propagandowym i kasowym. Propagandowym, gdyż teren nasz jest jakby stworzony do urządzania imprez polsko-francuskich. Wszak nasze dwa północne departamenty Nord i Pas de Calais to jakby kawał Polski wciśnięty w teren Francji. Każdy Polak będzie uważał, za swój najświętszy obowiązek przyjść na mecz obejrzeć i dopingować swych przybyłych z dalekiej ojczyzny rodaków. Dlatego też przewiduję, że stadion będzie wypełniony do ostatniego miejsca, a ci, którzy zawczasu nie zaopatrzą się w bilety, będą musieli z „kwitkiem" odejść od kasy i z zewnatrz stadionu przeżywać emocje meczowe.

— Już dawno myślałem o urządzeniu sportowej manifestacji polsko-francuskiej. Ale czekałem na sukces Polski, bym mógł zawody odpowiednio zareklamować. I sukces ten odniosła Polska już na wiosnę, gromiąc Ligę Paryską. Już wtedy postanowiłem sobie, że Polaków sprowadzę do siebie na północ.

— Afisze anonsujące mecz z Polską wiszą już od dłuższego czasu. Naturalnie pod słowem „Pologne" umieściliśmy dużymi literami „ekipa, która pobiła Paryż 5:1 (Pologne? — Jakim prawem ten tytuł! P. Z. P. N. dobrze zrobi, jeśli zawczasu zastrzeże się, że we Francji nie występuje drużyna Narodowa. Przyp. Red.).

— Dotarły tu wiadomości o „wspaniałym roku" piłkarstwa polskiego, ostatnie miażdżące zwycięstwo nad Jugosławią, wszyscy mają jeszcze w pamięci.

— Czy zdaniem Pana, Liga północna silniejsza jest od Paryskiej?

— Na to trudno dać odpowiedź, bo ostatnio brak nam materiału porównawczego. Zresztą musiałaby wydać opinię osoba bezstronna, a moje zdanie było by napewno stronnicze.

— Przyznam się Panu w sekrecie, że na ogół jesteśmy z Paryżem przyjaciółmi, ale cieszymy się w duchu gdy Paryż przegrywa z przeciwnikiem, którego myśmy pokonali. Ogromnie też nam zależy na uzyskaniu z Polską (?—przyp. Red.) lepszego wyniku niż Paryż. Zresztą jestem właściwie tego zupełnie pewien.

— A jaki wynik Pan przewiduje?

— Znów zadaje mi Pan pytanie, na które odpowiedź jest zbyt trudna. Piłka nożna to nie lekkoatletyka, gdzie wyczyny mierzy się metrem i czasem. Wcale się nie zdziwię, gdy przegramy, ale i nie zdziwię się gdy odniesiemy zwycięstwo. A dążyć do niego będziemy wszelkimi siłami i nie jesteśmy pozbawieni szans. Gramy na własnym boisku, nie powiem, że przed swoją publicznością, bo niewiadomo, czy na trybunach nie będzie więcej Polaków, niż Francuzów.

— Jaki będzie skład Pana drużyny?

— Ustalimy go dopiero w poniedziałek, po niedzielnych rozgrywkach. Postawimy drużynę najsilniejszą na jaką nas stać, a materiałem rozporządzamy i licznym i dobrym.

Tak wygladają przedmeczowe zwierzenia p. Joorisa, do których dodamy kilka słów od siebie.

A więc musimy pamiętać, że Północ jest najmocniejszym i najliczniejszym ośrodkiem piłkarskim Francji. Reprezentacja Ligi Północnej uważana jest przez wielu fachowców za lepszą, niż reprezentacja państwowa. Ma ona wiele sukcesów międzynarodowych, z których najważniejszy to pokonanie Sunderlandu 4:1. Drużyny północne kroczą zawsze na czele tabeli ligowej i każda z nich ma zagranicznego trenera.

Spotkamy przeciwnika, który nie jest gorszy od niejednej reprezentacji państwowej. A następnego dnia, kto wie, czy nie będzie jeszcze ciężej.

J. Gr.

Hiden w bramce

Liga paryska ustaliła już swój skład, który niewiele się różni od marcowego przeciw Polsce. W bramce zagra naturalnie fenomenalny Hiden.

W obronie Dupuis i Murzyn Diagne, którzy tworzą doskonale zgraną ze sobą parę i którzy już kilkakrotnie bronili barw narodowych.

Jordan
As drużyny paryskiej

W pomocy Banide, Jordan i Meuriss, w której Austriak jest bezwzględnie najlepszy.

Na prawym skrzydle zagra młodziutki Keriven, który na ostatnich meczach zwrócił na siebie uwagę szybkością i werwą.

Aston wobec tego zagra na lewym skrzydle, co niezbyt mu odpowiada.

Międzynarodowe towarzystwo

Na środku pozostaje Conard, który nie jest zbyt ruchliwy i nieświetny strzelec. Z jego prawej strony znajdzie się naturalizowany Węgier Simonyi, przewyższający go i szybkością i strzałem, po lewej zaś Szkot Keenan, który z pewnością będzie najmocniejszy z całego ataku.

Drużyna ta zestawiona z 6 graczy Racingu i 5-u Red Staru jest prawie najlepsza na jaką Paryż stać w chwili obecnej (lewy łącznik Veinante gra w Amsterdamie przeciw Holandii).

Paryż marzy o zwycięstwie nad Bologne i o wygranej Polski z Północą, bo w ten sposób będzie miał okazję do rewanżu z Polską za marcową porażkę, której nie może przeboleć. *J. Gr.*

POWTÓRKA MECZU WISŁA — KPW — POZNAŃ

Przed meczem Polska — Łotwa odbył się w Katowicach półfinał rozgrywek o mistrzostwo Polski juniorów pomiędzy Wisłą i KPW (Poznań). W normalnym czasie wynik brzmiał 1:1. Sędzia zamiast przedłożyć spotkanie o 2x10 minut i dopiero, gdyby i wówczas nie padło rozstrzygnięcie, zarządzić rozgrywkę przy pomocy rzutów karnych (specjalny regulamin dla juniorów), polecił odrazu przeprowadzić rozgrywkę z zastosowaniem karnych, dzięki czemu Wisła wygrała 2:1. Ponieważ było to sprzeczne z regulaminem WG i D nakazał powtórzenie spotkania. Odbędzie się ono prawdopodobnie 31 bm.

Równocześnie rozpatrywano protesty KPW z powodu wstawienia przez Wisłę rzekomo nieuprawnionych zawodników Gracza i Obtułowicza. Na podstawie odpisu metryki stwierdzono, że obaj ci zawodnicy urodzeni są w roku 1919 (a nie w 1918, jak podano w proteście), wobec czego mieli pełne prawo uczestniczyć w rozgrywkach juniorów.

Końcowy akord we Lwowie

Pogoń zwycięża Wisłę 1:0

po ciekawej, emocjonującej walce

LWÓW, 24.10. — Tel. wł. — Pogoń — Wisła 1:0 (1:0). Bramkę dla Pogoni strzelił Zimmer.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Gierczyński (Łyko), Jezierski (Gierczyński), Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko (Jezierski).

Pogoń: Albański; Panaś, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Szmidt, Jedynak, Wolanin, Zimmer, Majowski.

Zakończenie sezonu ligowego wypadło we Lwowie wcale pomyślnie. Powodów do radości i objawów prawdziwego zadowolenia było tym razem wiele. Z jednej strony z uczuciem ulgi przyjęto decydujące zwycięstwo Pogoni, zapewniające jej nieuchronnie pozostanie w Lidze, z drugiej znów cieszono się z przebiegu ostatniego meczu ligowego.

Poziom obu drużyn był godnym poziomem. Obustronnie wkładano w grę wiele chęci i umiejętności. Przy silnie zapoczątkowanym tempie, które przetrwało do końca, mecz przemienił się w otwartą i równą walkę.

Emocji było znacznie więcej, niż przed tygodniem podczas walki z Cracovią. Przede wszystkim była to zasługa Wisły, która mile rozczarowała. Miała Wisła i słabe punkty. Słaba była w drużynie krakowskiej obrona, bardzo nierówno grała pomoc. (Nawet po przeprowadzeniu zmian), która nie potrafiła się ani razu wznieść do przeciętnie poprawnego poziomu.

Miała za to Wisła pierwszorzędny napad. Gracza o pokroju Habowskiego dawno już we Lwowie nie oglądano! Skrzydłowy nie zmarnował w ciągu 90 minut ani jednej piłki, miał bez przerwy wspaniałe zrywy, celne dośrodkowania i nie zapominał przy tym o wielkich swych możliwościach strzeleckich. Do wysokiej klasy Habowskiego podciągnął się przede wszystkim młodziutki Gracz, zawodnik o wielkiej technice i nieprzeciętnym temperamencie. Artur, Szewczyk oraz następca Łyki, Jezierski dorównywali w miarę swoich możności partnerom z prawej strony, stwarzając w sumie bardzo groźny o nieprzeciętnych możliwościach napad.

Bez zarzutu grał jeszcze Madejski, nie dopisywał natomiast Kotlarczyk, który szczególnie w drugiej połowie, gdy nie starczyło mu sił zawiódł kompletnie!

Pogoń utrzymywała się na poziomie z przed tygodnia. W najlepszej formie był napad. Złożyło się na to doskonałe kierownictwo Zimmera, który do wszystkich swoich poprzednich zalet dorzucił jeszcze jedną w postaci silnego i ostrego strzału. Bez zarzutu grał również niezwykle bojowy Jedynak; Wolanin i Szmidt poprawni, słabszy był już Majowski.

W pomocy Pogoni nie widziało się już tej współpracy jak dawniej. Być może, że wpłynęła na to słabiutka gra Sumary, który nie mógł znaleźć sposobu na unieszkodliwienie Habowskiego, absorbując tym samym ciągle Wasiewicza, który miał zadanie wyjątkowo ciężkie. Najpoprawniej grał jeszcze Hanin. Z trójki obronnej mile rzucała się w oczy zupełnie spokojna gra Albańskiego oraz niezwykła skuteczność Lemiszki, tym bardziej, że w Panasie miał on dosyć nierównie grającego współpartnera.

Przed meczem odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych sygnetów Majowskiemu i Matyasowi I za rozegranie 200 meczów, a Wasiewiczowi za 150 spotkanie. Mecz rozpoczął się żywiołowym tempem, które utrzymywało się przez cały czas pierwszej połowy. Okres ten, w którym Wisła wspomagana była przez wiatr, należał raczej do drużyny krakowskiej. Nie przeszkodziło to jednak Pogoni w inicjowaniu groźnych ataków, z których jeden zapoczątkowany przez Wolanina w 23 minucie zakończył się ostrym strzałem Szmidta celnie dobitym przez Zimmera. Na zmiennie przeprowadzanych akcjach kończy się pierwsza połowa.

Drugi okres gry należał już całkowicie do Pogoni, która w pewnych okresach solidnie przesiadywała na przedpolu Wisły. Że nie doszło do podwyższenia wyniku to całkowita zasługa Madejskiego i niedoświadczenia młodych adeptów sztuki piłkarskiej Pogoni, którzy zmarnowali kilka najdogodniejszych szans. Sędzia p. Lange z Łodzi nie należał do kategorii arbitrów wzorowych. Widzów około 5 tys. (K)

Los Garbarni przesądzony

Cracovia szachuje AKS

Sens niedzielnych meczów ligowych jest właściwie uwidoczniony w tytule. Pogoń, bijąc Wisłę 1:0 podpisała wyrok ostateczny na Garbarnię, która spada do klasy A.

Równocześnie Cracovia postarała się o przedłużenie emocji ligowych aż do ostatniego meczu. Jej zwycięstwo nad Ruchem 4:2, zmusza teraz AKS do zdobycia w dwu pozostałych grach co najmniej 3 pkt., aby tytuł wpadł w jego ręce.

ŁKS „położył się na całego" w Poznaniu. Wynik 7:0 dowodzi walki zupełnie bez serca. Zabrakło stawki punktowej — nie ma ochoty do gry. To są ciemne strony naszego sportu piłkarskiego.

TABELA LIGOWA

1.	Cracovia	18	26:10	43:16
2.	A. K. S.	16	24:8	35:16
3.	Ruch	18	23:13	46:29
4.	Warta	17	20:14	38:33
5.	Wisła	17	17:17	31:21
6.	Pogoń	17	17:17	42:23
7.	Ł. K. S.	17	17:17	24:23
8.	Warszawianka	17	16:18	31:42
9.	Garbarnia	17	15:21	28:39
10.	Dąb	17	0:36	0:54

Efektowny ostatni akt

Warta — Ł.K.S. 7:0

Widownia poznańska z żalem żegna swych pupilów

POZNAŃ, 24.10. — tel. wł. — Warta — ŁKS 7:0 (2:0). Bramki strzelili: Nawrot, Schwartz, Nawrat, Kaźmierczak, Słomiak, Giendera, i Słomiak. Sędziował p. Krukowski z Warszawy.

Warta: Fontowicz; Twórz, Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak, Kryśkiewicz; Szwartz, Nawrot, Kaźmierczak, Giendera i Słomiak.

ŁKS: Cegliński; Gałecki, Karasiak; Tadeusiewicz, Pegza II, Osiecki; Król, Koczewski, Herbstreich. Lewandowski, Miller.

Początek gry takiego pogromu łodzian nie zapowiadał. Na trybunach nastrój był senny. Godzina 14-ta to zbyt wczesna pora na rozpoczęcie zawodów. Ci wszyscy jednak, którzy przybyli na boisko, tego nie pożałowali. Warta w swym ostatnim meczu ligowym pożegnała się z publicznością w takiej formie, że z tęsknotą oczekiwać będziemy przyszłorocznego sezonu.

Poza pierwszymi 10 minutami łodzianie na boisku nie istnieli. Cała drużyna „zielonych" niepowstrzymanie parła naprzód. Atak strzelał dużo, strzelał z każdej pozycji, słabych punktów nie było, Fontowicz w bramce grał jak za starych dobrych lat. Twórz był w swej normalnej formie, przewyższał o klasę najlepszych na boisku i zbierał rzęsiste oklaski, zwłaszcza za wspaniałe główki.

ŁKS zawiódł kompletnie za wyjątkiem bodaj jednego Karasiaka. Po utracie czwartej bramki zamieniono Ceglińskiego w bramce na Andrzejewskiego, który miał kilka ładnych momentów, nie potrafił się jednak oprzeć szturmowi napadu Warty i trzy razy wybierał piłkę z siatki.

Łodzianie wybrali boisko z wiatrem i ze słońcem i z miejsca ruszyli naprzód. Przez 10 minut Warta nie potrafiła się wyswobodzić z ich nacisku i bramka zielonych była w oblężeniu. Napastnicy gości grali jednak zbyt anemicznie.

Nie umieli się zdecydować na strzał w odpowiedniej chwili, natomiast jeden z wypadów Warty w 12 min przyniósł jej prowadzenie ze strzału Nawrata z trzech metrów. Odtąd gra się wyrównała i wydawało się, że wynik ten utrzyma się do przerwy. W 44 m jednak Schwartz, który wykazał znów dobrą formę, otrzymał piłkę i ruszył ze skrzydła napierany przez obrońców. Bramkarz niebacznie wybiegł a Schwartz obok niego posłał piłkę do pustej bramki.

Po przerwie już w 3 min Nawrat po ładnym przeboju strzelił trzecią bramkę. W 10 m później Kaźmierczak czwartą nie bez winy bramkarza. Ceglińskiego zamieniono po tej bramce na Andrzejewskiego. W 16 min wytworzyła się krytyczna sytuacja pod bramką Warty niewyzyskana przez łodzian.

W 20 m Słomiak strzelił piątą bramkę, Gendera w 42 m szóstą. Na tym jednak nie koniec, gdyż jeszcze w ostatniej minucie Słomiak zdobył siódmą bramkę.

Zwycięstwo Warty było w całej pełni zasłużone, jednak łodzianie winni byli strzelić conajmniej dwie bramki. Sędzia p. Krukowski nie miał swego dnia, rozstrzygając naszym zdaniem kilkakrotnie mylnie o spalonych. (w).

ZWYCIĘSTWA LTC W BERLINIE

BERLIN, 24.10. — Tel. wł. — Wielki międzynarodowy sezon hokeja na lodzie zainaugurowany został występem praskiego LTC w pałacu sportowym w Berlinie. W pierwszym dniu (piątek) prażanie pokonali Rot-Weis 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki dla Czechów zdobyli Cetkovsky i Malecek. Gra nie stała na wysokim poziomie, znać było brak treningu.

W sobotę przeciwnikiem Czechów była drużyna Zehlendorfer Wespen. I tym razem wygrał LTC 4:1 (2:0, 2:0, 1:0), mimo braku Malecka.

SKŁAD REPREZENTACJI LIGI PARYSKIEJ

Skład reprezentacji Ligi paryskiej na międzynarodowy turniej piłkarski 31 bm. i 1.11 z udziałem Francji Północnej, Ligi PZPN i Bolonii został już zestawiony i przedstawia się następująco: Hiden, Dupuis, Diagne, Danide, Jordan, Meuris, Keriven, Somonyi, Couard, Keenen, Aston. W składzie znajdujemy zatem 5-ciu cudzoziemców.

Niemcy rewanżują się Norwegom

120 tys. widzów oklaskuje zwycięstwo 3:0

BERLIN, 24.10. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłkarski z Norwegią wzbudził w całych Niemczech niebywałe zainteresowanie. Wszak chodziło tu o rewanż za zeszłoroczną tragiczną porażkę, która wytrąciła Niemców z konkurencji olimpijskiej i stanowiła ciężki cios prestiżowy.

W sferach piłkarskich Niemiec domagano się więc rehabilitacji za wszelką cenę, meczowi nadano niebywały rozgłos i zmobilizowano też rekordową liczbę widzów. 120.000 zebrało się na stadionie olimpijskim, dalsze setki tysięcy tkwiły przy aparatach radiowych.

Reprezentacja Rzeszy dopięła swego. Pokonała ona Norwegów w stosunku 3:0 (2:0) i to w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Drużyna niemiecka była w doskonałej formie. Grała z olbrzymim zapałem i ambicją, a ponieważ nie miała słabego punktu, więc też dominowała nad przeciwnikiem, który dopiero w drugiej połowie miał okres większej agresywności. Niemcy przewyższali Norwegów zarówno pod względem techniki, jak i taktycznym ujęciem gry. Zaskoczyli ich z miejsca huraganowym atakiem prowadzonym całą piątką, zdezorganizowało to całkowicie defenzywę norweską, w której zabrakło kontuzjowanego na meczu z Anglią wyśmienitego Juvego (środek pomocy).

Bohaterem dnia stał się znów Siffling który zdobył wszystkie trzy bramki i również grą swą zasłużył na specjalne wyróżnienie, podobnie jak Szepan W pomocy dominowali tym razem boczni Kitzinger i Kupfer. Blok defenzywny był nie do złamania, to też Jakob w bramce miał mało roboty.

Norwegowie nie byli w stanie dotrzymać kroku niemieckiej drużynie, grającej w najwyższej formie. Przed wyższą porażką uchroniło ich wyjątkowe szczęście, gdyż pięć niemieckich strzałów trafiło w poprzeczkę.

Niemcy z miejsca przeszli do ataku, spychając przeciwnika na własną połowę. Jednak dopiero 19 min przynosi widoczny rezultat. Siffling uwalnia się spod opieki Eriksena, otrzymuje doskonałą piłkę od Urbana i strzela nieuchronnie. Jest 1:0. Dokładnie w 10 min później Lehner wypracowuje dobrą pozycję, podaje wzorowo na prawą nogę Sifflingowi i jest 2:0.

Po dwu bramkach impet gry nieco słabnie, niemniej jednak Niemcy nadal panują. Do połowy uzyskują stosunek rogów 4:1, który odpowiada sytuacji na boisku.

Po przerwie niespodzianka! Norwegowie grają z ogromnym zacięciem, przeprowadzają szereg niebezpiecznych ataków, jednak również nie mają szczęścia w strzałach, gdyż doskonałe bomby środkowego Martinsena idą tuż obok słupka. Gra jest teraz bardziej otwarta, Norwegowie zadziwiają dobrą kondycją i dają defensywie niemieckiej sporo zajęcia. Jest ona jednak stale na posterunku. Münzenberg i Janes pewnie likwidują najgroźniejsze sytuacje. Kolonia norweska silnie dopinguje swoich.

Niemcy nie osiągają teraz pełnego poziomu z pierwszej połowy, niemniej jednak kontratak w 67-ej min przynosi przy współpracy Gellescha trzecią bramkę znów z doskonałego strzału Sifflinga.

Ostatni kwadrans należy znów do gospodarzy, którzy energicznie finiszują, jednak wynik nie ulega już zmianie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Niemcy: Jakob; Janes, Münzenberg; Kupfer, Goldbrunner, Kitzinger; Lehner, Gellesch, Siffling, Szepan, Urban.

Norwegia: Nordby; Johannesen, Holmsen; Ulleberg, Eriksen, Holmberg, Frantzen, Kvammen, Martinsen, Isaksen, Hval.

F. T. C. zdobywa puchar Śr. Europy

RZYM, 24.10. — Tel wł. — Tylko 30.000 widzów zebrało się na stadionie rzymskim, gdzie rozstrzygały się losy pucharu Środkowej Europy. Budapeszteński F. T. C. pokonał Lazio 5:4 (3:4) i zdobył tym samym puchar przechodni. (Pierwszy mecz 4:2 dla Węgrów).

Gra była z obu stron bardzo zacięta i obfitowała w momenty pełne dramatycznego napięcia. Punktem kulminacyjnym i zwrotnym był rzut karny dla Lazio, który Piola (przy stanie 4:3 dla własnej drużyny) strzelił w ręce bramkarza węgierskiego. Gdyby strzał był trafny Włosi nadrobiliby już tym samym stracone bramki w Budapeszcie i kto wie, jak potoczyłaby się sprawa dalej. Wypadek ten załamał drużynę włoską i podniósł na duchu Węgrów. Bramki dla Włochów zdobyli: Costa i Piola 3, dla Węgrów po dwie dr Sarosi i Toldi oraz jedna samobójcza.

W przeddzień meczu odbyła się konferencja Komitetu pucharowego. Szwajcaria zgłosiła wprawdzie wystąpienie, jednak konkurencja zostanie nadal utrzymana, a zamiast Szwajcarów wejdą Jugosłowianie i Rumuni.

WĘGRY-B — RUMUNIA-B 3:0

BUKARESZT, 24.10. — Tel. wł. — W meczu rezerwowych reprezentacyj państwowych Węgry-B pokonały Rumunię-B 3:0.

MISTRZOSTWA WĘGIER

BUDAPSZT, 24.10. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo Hungaria pokonała Ujpest 3:1, a Kispest — Elektromos 1:0.

ARGENTYNA PRZYJEŻDŻA

ZURYCH, 24.10. — Tel. wł. — Zgłoszenie Argentyny do piłkarskich mistrzostw świata wpłynęło już oficjalnie do sekretariatu FIFA. Południowi Amerykanie uzależniają jednak swój udział od zwolnienia ich z wszelkich gier kwalifikacyjnych i bezpośredniego przydziału do głównej rundy we Francji. Ponieważ stwarza to zupełnie nową sytuację, Komitet Wykonawczy FIFA obradować będzie nad sprawą tą 6 listopada w Paryżu.

NIEMCY BIJĄ AUSTRJĘ W PIŁCE RĘCZNEJ

HALLE, 24.10. — Tel. wł. — W obliczu 20.000 widzów Niemcy pokonały w międzypaństwowym meczu w piłce ręcznej reprezentację Austrii 17:5 (10:0).

Dwa zwycięstwa Czechów

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRIA 2:1 (0:1)

PRAHA, 24.10. — Tel. wł. — 35 tysięcy widzów zebrało się na stadionie Sparty, gdzie piłkarze Czechosłowacji i Austrii stanęli do walki o Puchar Europy. Mecz nie stał na wysokim poziomie i wziął dość nieoczekiwany obrót. Na 15 min. przed końcem wynik brzmiał 1:0 dla Austrii i wydawało się raczej, że goście wyjdą z afery zwycięsko. Tymczasem w ciągu dwu minut Czesi nie tylko nadrobili stratę, ale zdobyli zwycięski punkt.

Bramka dla Austrii padła już w 19 min. pierwszej połowy, kiedy po dobrej akcji całego napadu Neumer (l. skrzydło) wpakował piłkę do siatki. Po przerwie gra była nadal otwarta. W 30-ej min. niebezpieczny skrzydłowy czeski Riha wyrównał i nim goście się opamiętali zdołał Kloc w 40 sekund później zdobyć z tłoku drugą bramkę.

W drużynie austriackiej doskonale grał Platzer oraz obaj obrońcy. Na b. wysokim poziomie stała gra Hofmanna, któremu dobrze sekundował Vavra, prawie całkowicie unieszkodliwiając niebezpiecznego Rulca. Najsłabiej wypadł napad, w którym młody Fischer nie mógł sprostać ciężkim zadaniom kierownika napadu, również prawa strona z Zischkem grała słabo.

Atak czeski wprawdzie również nie zachwycił, jednak był bardziej rutynowany. Ton nadawał mu Sobotka na środku, przy czym zadanie ułatwiały mu doskonałe skrzydła. W pomocy klasę stanowił Boucek, natomiast boczni b. słabi.

Obrona czeska mimo odmłodzenia podobnie jak i następca Planicki Vechet b. dobrzy.

Zawody prowadził p. Herzka z Budapesztu, drużyny wystąpiły w następujących składach: Austria: Platzer, Sesta, Schmaus, Vavra, Hoffmann, Nausch; Zischek, Stroh, Pischer, Jarusalem, Neumer.

Czechosłowacja: Vechet; Daucik, Stastny; Kostalek, Boucek, Kolsky; Riha, Kloc, Sobotka, Kopecky, Rulc.

PRAGA — WIEDEŃ 1:0 (1:0)

WIEDEŃ, 24.10.—Tel. wł.—W Wiedniu odbył się mecz międzymiastowy, w którym zmierzyły się właściwie drużyny rezerwowe Austrii i Czechosłowacji. Wygrali Czesi zasłużenie, wykazując większą ambicję i zapał, podczas gdy Austriacy grali zupełnie bez tempa, jak z konieczności. Jedyną bramkę zdobył przed pauzą Czech.

ANGLIA BIJE IRLANDIĘ 5:1

BELFAST, 24.10. — W sobotę rozegrano w Belfaście wobec 40.000 widzów mecz piłkarski, w którym Anglia zwyciężyła zdecydowanie 5:1 (2:0) Irlandię. Anglicy nie mieli słabych punktów, wykazali wspaniałą formę i mimo doskonałej obrony Irlandczyków wygrali wysoko.

Bramki dla Anglików zdobyli: Mills (Chelsea) 3, Hall (Tottenham) i Brook (Manchester City). Honorowy punkt dla Irlandii zdobył w ostatnich minutach Stevenson z Evertonu.

Zwycięstwo w ostatniej minucie!

Warszawianka wyprzedza Polonię o jedną bramkę

WARSZAWA, 24.10. — Warszawianka — Polonia 2:1 (0:1). Bramki zdobyli: Nytz, Sochan, Kniola. Sędzia p. Fass. Widzów ok. 1500.

Polonia: Keller; Szczepaniak, Grolik; Tober, Nytz, Odrowąż; Kruk, Łysakowski, Nawrot, Kulla, Kisieliński.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Gwóździński, Sroczyński, Cebulak, Waś, Sochan, Kniola, Smoczek, Święcki, Pitrych.

★

Mecz, pomyślany jako powitanie Polonii w Lidze przez jej lokalną rywalkę — Warszawiankę, nie miał bynajmniej przebiegu zbytnio „towarzyskiego". Z jednej strony cieszyć się można, że grano ambitnie, a nawet zaciekle walczono, z drugiej jednak trzeba ubolewać, iż notowaliśmy zbyt wiele momentów typowej gry ochrzczonej w słowniku międzynarodowym nazwą „faul". Nie złagodził tego wrażenia fakt częstego wzajemnego przepraszania się przez zapalonych graczy. Lepiej było nie kopać i... nie przepraszać.

Widownia również nie reagowała zbyt kulturalnie. Okrzyki — „łobuz" itp. wydawali z siebie ludzie elegancko ubrani, pozujący w życiu codziennym na pewno na tzw. „sferę towarzyską".

Wydaje nam się, że pakt przyjaźni, zawarty między kierownictwem Polonii i Warszawianki nie zdołał jeszcze dotrzeć do tej kategorii sympatyków sportu. Nic się nie zmieniło w ich nastawieniu jeżeli chodzi o traktowanie przeciwnika na boisku.

★

Warszawianka wygrała mecz, gdyż była w sumie drużyną lepszą, bardziej równą i skuteczniejszą w ataku. Zwłaszcza po przerwie Polonia ustępowała dość wyraźnie swym przeciwnikom, jeżeli chodzi o szybkość i celowość akcji ofensywnych.

Mimo to, w porównaniu do meczu z AKS występ wczorajszy „czarnych koszul" nazwać trzeba udanym. Oczywiście wiele znaczy tu tło, jakie stwarza drużyna przeciwna, a to — było też z o znaczny procent niższej klasy.

Bardzo dobrze grał w bramce Polonii Keller, interweniując parokrotnie wręcz brawurowo. Grolik ujawnił swe braki techniczne (piłkę podnosił wiatr), ale ambicją przewyższał wszystkich. W sumie ze Szczepaniakiem tworzyli parę pewniejszą od vis-a-vis. Dobrym nabytkiem w pomocy okazał się Tober. Czemu chowano go dotychczas? Odrowąż ciągle zbyt ostry, Nytz — nadal poniżej wymagań, jakie mu stawiać trzeba. Razem pomoc słabsza, niż u Warszawianki.

Zadecydowały jednak o wszystkim linie napadu. W Polonii nie stanowi ona kwintetu rozumiejącego swą rolę, nie ma tam nawet tercetu wewnętrznego, lub od środka ku skrzydłu. Łysakowski jest zaniedbywany przez Nawrota i Kisielińskiego. Kulla wpada w przesadę kręcenia się z piłką. Kruk — nieco lepszy, niż uprzednio, ale b. słaby technicznie, coś jak Grolik. Zdarzały się ładne podania parami, lecz wspólnego ciągu na bramkę zabrakło.

Przy tym wszystkim okazji do zdobycia punktów było sporo, nawet całkiem pewnych. Zawiodły jednak fatalnie zdolności strzałowe. Nie trafiano z paru metrów, nawet do pustej bramki.

To samo niby widzieliśmy i u Warszawianki. Na usprawiedliwienie jej podać można przecież większe trudności przełamania linii obrony przeciwnika i dobrą grę Kellera. Widzieliśmy wiele wcale precyzyjnych posunięć: Kniola — Smoczek — Święcki, dokład ne wypuszczenia w bój skrzydeł i celne strzały.

Nasilenie tej potencji rosło ku końcowi meczu i przyniosło w ostatniej minucie zwycięską bramkę.

Pomoc współdziała w tym dobrze, natomiast obrona była najsłabszą linią zespołu. Martyna stracił zwrotność, co przy dużej wadze spowodowało kilka przykrych kiksów i upadków. Rudnicki ma na sumieniu jedyną bramkę — puścił ją fatalnie, jak... nowicjusz.

★

Mimo te wszystkie krytyczne uwagi, mecz nazwać trzeba ciekawym, ze względu na duże tempo, ofiarność drużyn i dziwne sztuki, jakie wyprawiał z piłką wiatr. Dopiero pod koniec spuszczono ją „z obłoków" na ziemię i wtedy obie strony atakowały bardziej skutecznie i stylowo.

Podkreślić tu jeszcze trzeba widoczną u polonistów poprawę krycia przeciwników.

★

Bramka dla Polonii padła w nieoczekiwany sposób. Nytz (37 m.) przejął podanie na środku i wcale nie „po reprezentacyjnemu" kropnął wysoko piłkę ku bramce — bez widocznego celu. Rudnicki wybiegł na spotkanie, lecz piłka podniesiona przez wiatr minęła go po odbiciu od ziemi (patrz zdjęcie) i wpadła do siatki.

Po przerwie Warszawianka ma znów wiatr za sprzymierzeńca i wyrównuje w 11 min. Strzelcem jest Sochan, który posyła piłkę w sam słupek dołem.

Na kilka minut przed końcem każda z drużyn ma „murowane" pozycje. Naciska bardziej Warszawianka, ma parę rogów i jeden z nich (43 m.) pozwala Kniole na piękną główkę — 2:1. Jeszcze Nawrot może wyrównać, ale nie trafia z paru metrów. mst.

MIĘDZYNARODOWY KALENDARZ TENISOWY

PARYŻ, 24.10. — Tel. wł. — W Paryżu obradowała Międzynarodowa Federacja Tenisowa, która uzgodniła międzynarodowy kalendarz na rok przyszły. Przedstawia się on w głównych zarysach następująco:

Pierwsza runda pucharu Davisa do 10 maja; II runda do 22 maja, III runda do 31 maja. Półfinał 22—24 lipca. Finał strefy europejskiej 29—31 lipca. Finał międzystrefowy 27—29 sierpnia. Finał 3—5 września.

Mistrzostwa Francji w hali 12—20 lutego. Mistrzostwa Anglii na twardych kortach 23—30 kwietnia. Mistrzostwa Francji 2—12 czerwca w Paryżu. Wimbledon 20 czerwca — 2 lipca. Mistrzostwa Niemiec 8—17 lipca w Hamburgu.

P. Z. P. N. umorzył dochodzenie przeciwko p. Wybierskiemu.

Sekretariat śląskiego OZPN-u powiadomił b. wice-prezesa i przewodniczącego WG i D p. Wybierskiego, że PZPN umorzył prowadzone przeciwko niemu dochodzenie (hr).

Na statku w Gdyni i w drodze do Warszawy

Jędrzejowska opowiada o Ameryce

Specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego wita słynną tenisistkę

W sobotę rano, na pokładzie transatlantyku M.S. Piłsudski, przybyła do Gdyni Jadwiga Jędrzejowska. Powitał ją tam w imieniu „Przeglądu Sportowego" red. K. Gryżewski, który towarzyszył potem naszej mistrzyni w drodze do Warszawy. Oto jego ciekawa relacja.

Można podziwiać i zazdrościć; noga w gipsie, kule piją pod pachami. Jędrzejowska ledwie się może poruszać, a jednak jest ciągle pogodna i nie straciła ani kropli swego wspaniałego humoru. Ba! nawet może jest jeszcze weselsza niż przed wyjazdem. Wprawdzie coś ścisnęło za gardło i krople łez zakręciły się w kącikach oczu, gdy trzeba było opuścić pokład Piłsudskiego. Gdy ją wszyscy tak serdecznie żegnali, gdy orkiestra grała na jej cześć najulubieńsze melodie, gdy wszyscy od kapitana do stuarda byli na jej usługi i życzyli prędkiego powrotu do zdrowia.

A podróż nie była lekka. Jak tu chodzić o kulach, gdy statek kołysze na prawo i lewo gdy kufry po kajucie fruwają jak piórka. Trzeba było się położyć do łóżka i leżyć spokojnie... a tu tymczasem dzień imienin. Lekarz okrętowy zapisuje niezawodne proszki na morską chorobę.

— Będzie pani zażywać dziennie dwie pigułki „bella foliny".

Tort z rakietami

Panna Jadzia kiwała głową i w ciągu dnia zażyła ich 10... Doktór złapał się za głowę i czynił ostre wymówki... Solenizantka zjawiła się przy stole. Czekały ją liczne niespodzianki, depesze z kraju, od związku, od klubu bydgoskiego i wiele innych, a na stole piętrzył się wspaniały tort, ozdobiony rakietami z czekolady! Sam szef kuchni pomyślał o tym jakby tu zrobić przyjemność ulubionej mistrzyni.

Według krążących na „Piłsudskim" ploteczek w arcydziele tym pomagało aż 23 kuchcików okrętowych, taką bowiem armią rozporządza dyrektor kulinarny.

A gdy mowa o ploteczkach... jest ich więcej. Opowiada o nich Jędrzejowska z właściwym sobie humorem. Pokazuje swój bandaż u nogi, na którym czerni się od autografów. W taki oryginalny, iście amerykański, sposób Polonia kalifornijska uwieczniła swe autografy. Na poprzednim bandażu znaduje się cała kolekcja podpisów artystów filmowych z Clarc Gablem na czele.

Sto dolarów za bandaż

Podobno w Nowym Jorku jakiś amator autografów ofiarowywał za ten zapisany kawałek płótna aż 100 dolarów!

Jednym słowem Jędrzejowska ożywiła cały statek.

— Coby tu się działo, gdyby miała nogę zdrową, — mówi ktoś z załogi.

Trzeba jednak pożegnać gościnne progi. Pierwsze polskie kwiaty, autografy, operator filmowy i kusztykami po pomoście w stronę stałego lądu. Od tej chwili Jędrzejowska jest już pod opieką delegata PZTL p. B. Zielińskiego.



POD OPIEKĄ GWIAZD FILMOWYCH
spędziła Jadwiga Jędrzejowska ostatnie dni w Ameryce. Obok naszej mistrzyni popularne gwiazdy filmowe Fred Mc. Murray i Carolla Lombard. Nad nimi śpiewak — Banney.

Z tym chodzeniem jest jeszcze bardzo kiepsko. Złamana kość dużego palca zrasta się powoli. Doktorzy amerykańscy niechętnie puścili Jędrzejowską w tak gigantyczną podróż. Odradzali, prosili, aby jeszcze kilka dni zaczekać. Panna Jadzia jednak już bardzo tęskniła za krajem. Dla prędkości miała nawet lecieć samolotem, ale ze względu na niepewną pogodę tłukła się pociągiem przez 5 dni. Miała jednak własny luksusowy przedział i podróż przeszła doskonale.

Stalowa igła w palcu

Powracamy jeszcze do szpitala. Jak wiadomo, początkowo doktorzy amerykańscy włożyli w palec (wszerz) stalową igłę. Zakładanie i wyjmowanie tej szpilki było niezwykle bolesne. Mimo to Jędrzejowska wywiozła przyjemne wspomnienia ze szpitala. Była to właściwie luksusowa — prywatna lecznica, w której leczą się milionerzy. Oddzielny pokój z telefonem. Jedna pielęgniarka na dwie chore. Każdy kaprys pacjentki był wypełniany w oka mgnieniu. Nawiasem mówiąc, za ten pokój klub kalifornijski płacił 20 dolarów dziennie!

Odwiedzano tam pannę Jadzię codziennie. Cały Hollywood szeptał, że sam Perry przysłał Jędrzejowskiej 100 purpurowych róż...

Urozmaicano pobyt w szpitalu wszelkimi sposobami. Marble — Jędrzejowska na korcie, to dwie zacięte rywalki, lecz w życiu prywatnym — najlepsze przyjaciółki, a że Marble przyjaźniła się z Carolą Lombard, stąd znajomość ze światem filmowym. Zaproszenie na lunch do artystki, wizyty w studio, znajomość z Clark Gablem, Murreyem itd.

Czy choroba załamała Jędrzejowską? Ani trochę. Jest pełna optymizmu i nadziei na przyszłość.

Biedna Lizana...

— A gdyby pani miała jeszcze raz zagrać z Lizaną?

— Pobiłabym ja — pada stanowcza odpowiedź. — Nie boję się jej zupełnie. Przewiduję złą passę dla Lizany. Meyers, stawiając ją na pierwszym miejscu, wyrządził jej nieświadomą krzywdę. Lizana już dziś żyje i gra pod ciężarem odpowiedzialności pierwszej tenisistki świata. Anita boi się jak ognia przegranej i krytyki. Nie chciała zagrać ze mną rewanżu w Detroit, choć miała ku temu okazję. Odmówiła bez powodu.

Lista Myersa była w różny sposób komentowana w Ameryce. Jeden komentarz jest bardzo oryginalny. Myers popiera specjalnie Lizanę, gdyż dąży do tego, żeby pierwsze miejsce na liście zajmowała Angielka...

Będzie wkrótce Angielką...

— Anita jest przecież Chilijką?

— Tak, ale jest zaręczona z pewnym Szkotem i już na przyszły rok stanie się obywatelką angielską! Round wyszła za mąż i skończyła z tenisem, a w Anglii nie widać jej zastępczyni...

— A więc ze strony której tenisistki spodziewa się pani największej rywalizacji?

— Oczywiście, niezależnie od okoliczności, które przytoczyłam — ze strony Lizany. Marble jest niebezpieczna, ale ma przede mną respekt i jej nerwy nie wytrzymują ze mną spotkań. Bundy nie ma warunków, rusza się zbyt wolno...

Rozumowanie Yankesów

— Mam jeszcze mówić o mojej porażce z Lizaną... Przez tę przegraną nie straciłam w Ameryce popularności. Amerykanie rozumują na swój sposób. Dla nich szczytem marzeń i ideałem jest Marble. Uważają ją za najlepszą na świecie... a ja ją pobiłam! To wystarczy.

Może dlatego już dziś zaproszono mnie do Ameryki na rok przyszły... Może dlatego związek amerykański przysłał mi na pożegnanie wspaniałe orchideje, a z Australii nadchodziły depesze upominające się o mój przyjazd.

Krecie futro od rodaków

Pisałam już o przyjęciach przez Polonię amerykańską. Zdaniem tamtejszych Polaków, przyczyniłam się do powstania w Nowym Jorku klubu tenisowego polsko-amerykańskiego. Przypominałam o kraju wielu amerykańskim Polakom, którzy zaczęli się zapisywać do polskiego klubu. Dostałam od tamtejszych rodaków piękny podarunek... krecie futro.

— A Parker-Pajkowski należy do tego klubu?

— Nie! Ten chłopak nie umie po polsku. Dopiero nauczył się ode mnie kilku słów. Zmienił on ostatnio sposób uderzenia i bardzo spadł w formie.

Bydgoszcz wiwatuje

Tak to się z Jędrzejowską gawędziło w wagonie kolejowym na trasie Gdynia — Warszawa. Przerwano nam w Bydgoszczy. Kilkudziesięciu członków BKS-u wiwatowało na cześć mistrzyni, a burmistrz nadesłał pęk kwiatów.

Pociąg jest coraz bliżej Warszawy. Jędrzejowska już nie może wysiedzieć w przedziale. Zbytkuje jak mała dziewczynka.

Kurier wtacza się na peron. Tłum ludzi, pod dowództwem radcy Olchowicza, otacza wagon. Znów łezki, znów kwiaty, fotografie, życzenia powrotu do zdrowia, przemowy i wiwaty.

A teraz — rekonwalescencja

Film amerykański zakończony, teraz zaczną się szare dni dalszej kuracji i rekonwalescencji. Jędrzejowska przywiozła ze sobą zdjęcia rentgenologiczne, które przedstawi krajowym chirurgom. Według zdania doktorów amerykańskich gips będzie mógł być zdjęty za 7—10 dni, ale przed upływem 4—5 miesięcy nie ma mowy o żadnym treningu.

Mamy szczere przekonanie, że dziewczyna o takim temperamencie przezwycięży najgorsze schorzenia! Życzymy jej tego z całego serca.

Kazimierz Gryżewski

Szczypiorniak polski w Rumunii

Zwycięstwo 8:2, przegrana 8:10

BRASSO, 23. 10. — Tel. wł. — Pierwszy rumuński występ reprezentacji Polski w piłce ręcznej nastąpił w Brasso, gdzie drużyna nasza pod firmą Poznania zwyciężyła reprezentację Brasso wysoko 8:2 (2:1)! Wynik ten zasługuje na uwagę, gdyż reprezentacja Brasso nie ustępuje wiele drużynie narodowej Rumunii, z którą zmierzyli się Polacy następnego dnia w Sibiu. W drużynie Brasso przeważali gracze niemieccy, mecz odbył się też na boisku klubu niemieckiego T. S. Vorwärts.

Przed meczem nastąpiło uroczyste powitanie i wymiana upominków. Polacy wystąpili w następującym składzie: Ziaja; Hauser, Łój; Patrzykąt, Pośpiech, Moszyński; Stelmach, Ważniak, Lazar, Grzechowiak, Hofman.

Bramki dla Poznania zdobyli Lazar 3, Stelmach 3 (jedna z wolnego), Ważniak i Hoffman. Gra ciekawa i żywa, pełna emocjonujących momentów. W pomocy polskiej wyróżniał się najlepszy Pośpiech. W obronie rzucała się w oko inteligentna gra Hausnera, korzystającego ze wskazówek taktycznych Łója. W ataku na pierwszym miejscu wymienić wypada Stelmacha. Ziaja w bramce miał szereg wielkich momentów. W pierwszej połowie więcej z gry mieli Rumuni, którzy ostro atakowali jednak już na pięć minut przed końcem Polacy przejmują inicjatywę i przewaga ich utrzymuje się przez całą drugą połowę.

Był to najlepszy mecz, jaki dotychczas rozegrali polscy piłkarze ręczni. Widzów zebrało się ok. 3000. Sędziował dobrze p. Schuschnig.

SIBIU, 24.10. — Tel. wł. — Z Brasso udała się reprezentacja piłkarzy ręcznych do Sibiu, gdzie na stadionie miejscowym Rumunia zwyciężyła 10:8

Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż już w pierwszej minucie prowadzi Polska 1:0. Rumuni szybko się jednak opanowują i w okresie pięciu minut strzelają trzy bramki. Nie peszy to bynajmniej gości, którzy znów ujmują grę w swoje ręce i wyrównują na 3:3. Rumuni jeszcze raz prowadzą 5:3 ale na pięć minut przed zakończeniem pierwszej połowy wynik brzmi już 5:5.

Drugą połowę rozpoczynają Polacy w najlepszym nastroju, tym bardziej, że już pierwsza minuta przynosi im znów prowadzenie 6:5 ze strzału Lazara. Nie trwa długo jest i siódma bramka i zwycięstwo Polski staje się bardzo aktualne. Niestety w decydującym momencie w akcję wkracza sędzia. Następuje teraz szereg orzeczeń, które są zaprzeczeniem sprawiedliwości i obiektywizmu. Rumuni widząc że nie przelewki grają coraz ostrzej, sędzia puszcza pobłażliwie wszystkie ich foule odgwizdując natomiast urojone przewinienia ze strony Polski.

Na 8 minut przed końcem wynik brzmi 8:7 dla Polski. W tej sytuacji sędzia dyktuje mocno wątpliwy rzut karny i nie uznaje prawidłowo strzelonej bramki przez Polaków. Dwa te orzeczenia wpływają decydująco na ostateczny wynik.

Zawody prowadził p. Sonntag, sekretarz rumuńskiego związku. Przypatrywało się im 4000 widzów. Meczowi nadano wielką oprawę. Orkiestra odegrała hymny.

Polacy wystąpili w składzie z dnia poprzedniego.

Z. Nowak.



KAPITAŃSKI „PROTOKUŁ"
Szczepaniak i Knioła wymieniają kwiaty.



DAMSKI — KOMAR
po walce, w której zawodnik Polonii błysnął znakomitą formą.

Atak pływaczek Danii

na wieloletnią holenderską hegemonię

W ubiegłym tygodniu padły dwa nowe rekordy świata. Młodziutka Holenderka, Jophie Waalberg, przepłynęła 200 mtr st. klas. w fantastycznym czasie 2:56,9. Bohaterką drugiego rekordu była „stara" znajoma, Ranghild Hveger, obniżając własny czas na 400 mtr do 5:14.

Oba te rekordy przypomniały światu walkę, prowadzoną między Danią i Holandią o prymat w pływactwie kobiecym.

Do niedawna była jeszcze Holandia bezkonkurencyjna. Willie den Ouden, Ria Mastenbrock stały na czele gwardii znakomitych pływaczek. Trzykrotna medalistka z Berlina — Mastenbrock porzuciła jednak amatorstwo, den Ouden wycofuje się do ogniska domowego, Tini Wagner nie ratuje sytuacji. Nida Senf i Waalberg otwierają tabelę pływaczek stylem grzbietowym i klasycznym, mają podporę w wielu dobrych jeszcze rodaczkach jak Kerkmeester (1:17,2), Peggelman (1:17,4) czy Kiest.

W najpopularniejszej jednak konkurencji w stylu dowolnym — w sztafecie 4 x 100 — zmuszone będą Holenderki oddać supremację Dunkom, które w ciągu roku silnie zaatakowały tę pozycję i są na drodze do wymazania z tabeli rekordów światowych czasu w sztafecie 4:33, którym szczyci się Holandia.

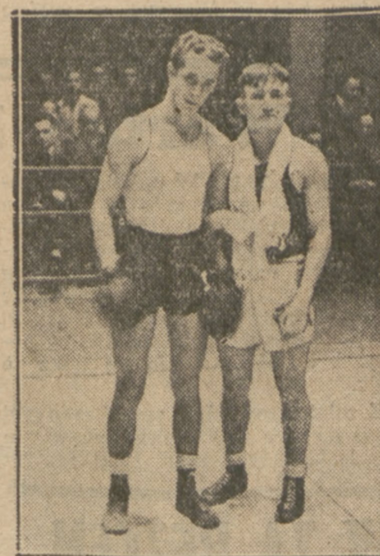
Dziś mała Ranghild Hveger nie jest osamotniona w swojej światowej pozycji. Ma nie tylko sławne koleżanki w innych konkurencjach, jak Inge Sorensen w stylu klasycznym, ale i szereg wybijających się — w stylu dowolnym. Elvi Svendsen i Gunvor Kraft pływają już setkę poniżej 1:09 a czwarta Birthe Petersen — 1:10. Te cztery dziewczynki, liczące dopiero po 17 lat, szykują się w ciągu obecnej zimy odebrać Holenderkom resztki rekordów w stylu dowolnym.

Nie brak Dunkom dobrych zawodniczek i w innych kategoriach. W stylu klasycznym Sorensen i Christensen płynące 200 mtr w 3:03, w stylu grzbietowym Brunstrom 1:16,2. Tworzy ona wraz Hveger znakomitą parę i w tym stylu.

Ranghild Hveger jest w chwili obecnej najpopularniejszą pływaczką świata. Sypią się dla niej zaproszenia z wszystkich zakątków. Ostatnio gorąco zaprasza mistrzynię Australia. Wyprawę tę finansuje jeden z wielkich koncernów wydawniczych w Sydney, który już w roku 1924 gościł Arne Borga. Z zaproszenia australijskiego Ranghild najprawdopodobniej skorzysta i wyjedzie w towarzystwie swego obecnego trenera Freda Borre.

Sensacją basenów duńskich jest pojawienie się nowego talentu pływackiego. Talent ten hodowany jest niezwykle pieczołowicie, liczy bowiem obecnie... 11 lat. Jest on dla nas o tyle interesujący, że młody ten fenomen pływacki, pochodzi z... Polski. Mała jedenastoletnia dziewczynka, której trenerka Ranghild Hveger wróży jeszcze większą przyszłość niż swej sławnej, obecnej uczenicy, nazywa się Jakubowska i dziś osiąga już czasy podobno znakomite. Oczywiście nie bierze ona udziału w żadnych jeszcze zawodach, pozostaje jednak pod doskonałą opieką. Nie wątpimy, że wyrośnie z niej prawdziwa mistrzyni. Należy ona do klubu D.K.G.

Przy tej okazji wspomnieć należy, że na rozwój pływactwa duńskiego nie bez wpływu pozostaje wielka ilość basenów. Dziś każde małe nawet miasteczko duńskie posiada letni i zimowy basen, wszystkie dostępne przede wszystkim dla pływactwa sportowego.



TEDDY I MAŁECKI
stoczyli najładniejszą walkę w ramach meczu Legia — Polonia.



POD BRAMKĄ WARSZAWIANKI
Martyna główkuje napierany przez Kullę.



TRZY GWIAZDY PŁYWACTWA DUŃSKIEGO
Christensen, Brunnstroem i Hveger.

NIEDZIELA BOKSU POLSKIEGO

Polonia zwycięża Legię 10:6

i chce zdobyć tytuł mistrza

Marzenia Legii o mistrzostwie prysły, zeszła z ringu pokonana przez Polonię 6:10. Może w zbyt wysokim stosunku, ale w każdym razie pokonana sprawiedliwie. Tym razem ambicja i chęć zwycięstwa była po stronie czarnych koszul. Nawet taki Jańczak, który na pierwszy rzut oka zdradza kolosalne braki treningu, umiał się zdobyć na desperacki finisz.

A propos Jańczaka. Polonista walczył po bardzo długiej przerwie. Jest on niewątpliwie w tej chwili jeszcze bardzo słaby. Cios nie podąża za myślą, dystans tylko z trudem wyczuwa, kontra nie jest tak błyskawiczna jak kiedyś, oko zawodzi w celności. Pozostała tylko ambicja, ale ta chyba wystarczy aby Jańczak na nowo odegrał poważną rolę w boksie warszawskim.

Najładniejszą walkę stoczyli Teddy z Małeckim. Było to spotkanie prowadzone w żywym tempie i stojące na wysokim poziomie.

Prowokacje do kontr ze strony Teddego były warte oglądania. Teddy tym razem dobrze rozłożył siły. Znać, zarówno po nim jak i Małeckim dobre przygotowanie do meczu. Walka wykazała równość sił i w tym kierunku winno pójść orzeczenie sędziowskie. Przyznanie zwycięstwa poloniście krzywdzi bezsprzecznie Małeckiego.

Należy wyróżnić jeszcze Damskiego, który zademonstrował solidną „robotę z obu rąk". Polonista jakby chciał dowieść, że wieści przed meczem z Helsinkami o jego słabej formie, były tylko legendą. Dobrze się też spisał Doroba I, który w ciężkiej rozwija szybkość rzadko spotykaną w tej kategorii.

Przebieg meczu był następujący. Baśkiewicz (L) wygrał wysoko z fizycznie słabszym Komudą. Komuda od drugiej rundy dąży do zwarcia, w którym Baśkiewicz daje sobie gorzej radę niż na dystans.

Damski (P) bardzo wysoko wygrał z Komarem. Komar trzymał się na nogach tylko dzięki niezwykłej odporności na ciosy i ambicji.

Małeckiemu przyznano zwycięstwo nad Teddym (L). W pierwszej rundzie polonista jest szybszy i trafia częściej. W drugiej, cały szereg wymian i fint na wysokim poziomie, przy czym Teddy kontruje skuteczniej. W trzeciej równość sił, może jedynie lepszy nieco finisz miał Małecki.

Łukasiewicz (P) wygrał z Rybikiem po nieciekawej walce. Obaj przeciwnicy nastawieni na kontrę. Rybik jeszcze raz dowiódł, że dorósł do „A" klasy.

Debiut Jańczaka (P), jak wspomnieliśmy, nie wypadł zachwycająco, i tym bardziej trzeba się dziwić, że „reprezentant Warszawy" — Doroba II, nie umiał sobie z nim poradzić. Doroba był bezradny, powolny i nie był w stanie zdobyć się na żadną skoordynowaną akcję, a w ostatniej rundzie nie umiał przeciwstawić się chaotycznym atakom polonisty.

Fabisiak (P) wygrał pewnie z Włostowskim, z którego jeszcze Legia będzie miała pociechę, gdyż jest to odważny chłopak, który przy pewnej podstawie technicznej potrafi mocno bić.

W półciężkiej, Mizerski (L) zdobył punkty bez walki, a w ciężkiej Doroba I (L) wygrał wyraźnie z Sowińskim, gdyż był we wszystkich liniach lepszy, a przede wszystkim górował szybkością i celnością ciosów.

Sędziował w ringu p. Kupferstein a na punkty p. Loewenstein.

Polonia, która już rozegrała wszystkie mecze, tracąc dwa punkty, musi być teraz tylko biernym obserwatorem i może zdobyć mistrzostwa w tym wypadku jeśli Okęcie przegra jeden z meczów. K. O.

Wyniki spotkań były następujące: Rundstein (M) pokonał Patorę. Pięściarz Fortu Bema mógł wywalczyć remis, gdyby walczył z większym przekonaniem i nie zląkł się sławy mistrza Polski. Patora nie próbował atakować, walczył zbyt defensywnie. W pierwszej rundzie Patora potrafił przeprowadzić równorzędną walkę. W ostatnich dwu makabista góruje.

Mecz Jakubowicz (M) — Szybowski I był najbrzydszym spotkaniem dnia. Szybowski walczył bardzo „dziko", Jakubowicz nie umiał zastosować odpowiedniej taktyki. Spotkanie zakończyło się remisem i wynik nie krzywdzi nikogo.

W wadze piórkowej, Sieradzan (FB) wygrał ze Spiglebmanem.

Rozenblum (M) pokonał Olszewskiego. Pięściarz Fortu Bema przez cały czas meczu polował na bliźnę makabisty. Dopiął celu w trzeciej rundzie, ale to rozłościło Rozenbluma, który wspaniałym finiszem zwycięża.

Szlaz wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Knigą Bolesławem. Pierwsze dwie rundy nie zapowiadały klęski Knigi, dopiero w 3-ej rundzie Szlaz, walczący bez głowy, trafił „na ślepo". Uderzenie było tak silne, że zupełnie zamroczyło Knigę, który nie był już zdolny do dalszej walki.

Kolczyński (FB), który wystąpił w wadze średniej, nie miał pola do popisu, mając za przeciwnika Fuksa. Makabista faulował głową i sędzia w drugiej rundzie go zdyskwalifikował.

Kniga Mieczysław stoczył bardzo ładną walkę z Neudinglem, atakował celnie, zbierając punkty. W trzeciej rundzie nieco osłabł i wówczas doszedł do głosu Neuding.

Blum, sprowadzony przez Makabi z Wilna, zdobył dwa punkty bez walki, gdyż przeciwnik się nie stawił.

Sędziował w ringu p. Sachnowski, a na punkty Jan Zorzycki.

Makabi — F. Bema 11:5

Fortowi Bema nie wiedzie się podczas tegorocznych mistrzostw.

Zdawało się, że po zaszczytnym remisie z Polonią, drużyna fabryczna złapie drugi oddech i przystąpi do meczu z Makabi z większą wiarą w zwycięstwo. Z drużyną żydowską przegrali gospodarze bardzo wysoko, bo 11:5.

Rezultat 10:6 byłby sprawiedliwszy, gdyż Neuding, zdaniem naszym, nie wygrał, a jedynie zremisował z Mieczysławem Knigą.

Pozostałe orzeczenia sędziowskie były trafne i sprawiedliwe. Porażka gospodarzy jest groźnym sygnałem degradacji z kl. A.

W trzech rozegranych meczach drużyna zdobyła zaledwie jeden punkt, a ma do rozegrania jeszcze dwa ciężkie mecze z Okęciem i Legią.

W zespole Fortu Bema znać przede wszystkim poprawę formy u Patory i u Knigi Mieczysława.

Makabi była zespołowo bezwzględnie drużyną lepszą. Górowała nad przeciwnikiem lepszą kondycją.

Rundstein, choć wygrał, nie błyszczał wielką formą. Gorzej również wypadł Jakubowicz. Na meczu z Helsinkami był lepszy. To samo można powiedzieć o Rozenblumie.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWIANKA—ORKAN (mistrzostwo kl. B) zakończył się niespodziewaną porażką Warszawianki 7:9. Zawiodły wagi ciężkie.

Jastrzębski (W) pokonał na punkty Sadłowskiego, Szybowski (W) — Szymankiewicza, Majchrzak (O) uzyskuje remis z Raźniewskim, Wojniewicz (O) zmusza do poddania się w 2-ej rundzie Stryjkowskiego, Tomczyński (W) uzyskuje punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika, Ożarek (O) zmusza do poddania się Adamiaka (druga runda); przedtem Adamiak był 3 razy na deskach, Zych (O) wygrywa z Leszczyńskim i Pankowski (O) zmusza do poddania się w 2-ej rundzie Stankiewicza.

Porażka z Orkanem odbiera Warszawiance wszelkie szanse na mistrzostwo klasy B.

MECZ BOKSERSKI SKRA — GWIAZDA o mistrzostwo drużynowe kl. B wobec braku kompletu w obu drużynach zakończył się obustronnym walkowerem. Towarzyski mecz wygrała Gwiazda w stosunku 10:4. Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Strychalski II (S) pokonał Goldberga; w koguciej Rotholc (G) wygrywa przez dyskwalifikację Strychalskiego I za unikanie walki; w piórkowej: Zatel (G) pokonał Steckiego i w tej samej kategorii Zyeman (G) wygrywa z Pałbowem; w średniej: Jeleń (G) remisuje z Głowackim I; w półciężkiej: Nowakowski (S) nie rozstrzygnął walki z Rozenbergem; w ciężkiej: Albert (G) wygrywa wysoko z Osickim. Sędziował w ringu p. Zylberman.

TEAM BOKSERSKI LEGIA — MAKABI rozegra mecz z ósemką Floty (Gdynia) 21 listopada rb. w Warszawie.

POZNAŃ — FRANKFURT POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

POZNAŃ, 24.10. — Tel. wł. — Zapowiedziane na 13 listopada spotkanie bokserskie Poznań — Frankfurt n. M. komplikuje się, gdyż Niemcy stawiają dość wygórowane żądania finansowe.

Gryf — Flota 9:7

Decydujący mecz pomorski

TORUŃ, 24.10. — Tel. wł. — Gryf zwycięża WKS Flotę Gdynia 9:7 o mistrzostwo Pomorza. Zawody te zakończyły się zwycięstwem toruńczyków mimo, iż 2 punkty oddali oni w wadze ciężkiej walkowerem.

Na ogół drużyna toruńska wypadła doskonale poza wagą średnią, w której walczył nowicjusz Kamprowski. Flota górowała siłą ciosu, natomiast toruńczycy przewyższali techniką i kondycją.

Najlepiej wypadł z Gryfu Milecki, który wysoko pokonał Wasiaka. Jego błyskawiczne ciosy z obu rąk, doskonała orientacja i siła znamionowały boksera dobrej klasy. Krzemiński, który ostatnio walczył słabiej, teraz w walce z twardym i wytrzymałym Pasturczakiem często atakował i bił prawą jak i lewą, a kondycyjnie tak, jak i wszyscy zawodnicy toruńscy, wytrzymał spotkanie pierwszorzędnie.

W wadze muszej Iwański (Fl) zremisował po bardzo zażartej walce z Jarmuszewskim. W wadze koguciej Gwardzik (Fl) przegrał wysoko na punkty z Grabowskim II. Obaj zawodnicy od drugiej rundy bardzo krwawią. W wadze piórkowej Krzemiński z Gryfu pokonał Pasturczaka bardzo wysoko na punkty. Pasturczak rozpoczął walkę z wielkim impetem, lecz Krzemiński kilkoma celnymi ciosami uspokoił go. W lekkiej Jankowski (Fl) przegrał ze starym spryciarzem Grabowskim, który pokazał idealną defensywę, umiejętnie rozłożył siły, myślał o kryciu i doskonale kontrował.

Najciekawsze spotkanie stoczyli w wadze półśredniej Wasiak z Floty i Lelewski z Gryfu, który górował nad Wasiakiem doskonałą grą nóg, szybkością walki, dokładnością ciosu. Wasiak posiadał bardzo silny cios. Wygrał Lelewski. W w. średniej spotkali się Cichocki (Fl) i Kamprowski (Gr). Mecz zasłużenie wygrał marynarz. Kamprowski stał bezradnie na ringu i pozwalał dowoli się obijać. W wadze półciężkiej Karolak (Fl) wygrał z Weznerem (Gr). Pierwsze dwie rundy wygrał Karolak, trzecią wysoko Wezner. Remis tej walki byłby sprawiedliwszy. Wezner wykazał lekką poprawę formy od ubiegłego meczu. W wadze ciężkiej Węgrowski nie miał przeciwnika i zdobył 2 punkty walkowerem.

W ringu sędziował p. Lewicki, na punkty p. Łodyga z Grudziądza — obiektywnie i bez zarzutu. Widzów 1.300 osób.

WKS Gryf po tej walce prowadzi w mistrzostwach bokserskich Pomorza i stał się faworytem na zdobycie mistrzostwa. Osm.

BAŁTYK — KPW BYDGOSZCZ 9:7. Mecz z cyklu mistrzostw drużynowych Pomorza zakończył się wygraną Bałtyku w stosunku 9:7. Wyniki techniczne: Sowiński (B) wygrał na punkty z Janickim. Walka pod koniec przedstawiała bijatykę. Bijatyką było drugie spotkanie, wygrane przez Borowicza (KPW) z obrzydliwie walczącym Wyszewskim. Wawrzyniak (B), będąc słabszym, zremisował z Kuligowskim, który zarobił jedno ostrzeżenie. Michalak (B) przegrał z mistrzem Pomorza, Richterem, przez techniczny k. o. Michalak jest jedynym bokserem Bałtyku, u którego widać pracę nóg. Juchnicki (B) rozniósł Trączkowskiego i wygrał przez techniczny k. o. Trączkowski leżał w pierwszej i drugiej rundzie dwa razy do 8-miu. Witold (B) zwyciężył wysoko na punkty Kolanowskiego, który wykazał niezwykłą twardość, gdyż przy takiej ilości zainkasowanych ciosów powinni byliby go znieść z ringu. Pitrasz (KPW) wygrał przez techniczny k. o., gdyż Temankiewicz do drugiej rundy nie stanął, ulegając wybiciu kostki w prawym przegubie. Temankiewicz pierwszy raz występował w barwach Bałtyku i przedstawił się z najlepszej strony. Jest to młody, 27-letni silny bokser. Pochodzi z Łotwy. Michalak (B) w 30 sek. znokautował Piętkiewicza, który w tym czasie leżał 3 razy do 6-ciu. Lux.

Druga porażka I. K. P.

Kruschender zwycięża Hakoah

ŁÓDŹ. W mistrzostwach drużynowych Łodzi Kruschender pokonał Hakoah w stos. 10:6. Wynik ogólny odpowiada stosunkowi sił. Sędzia punktowy p. Wierzbicki miał łatwe zadanie, gdyż cztery walki skończyły się przed czasem, a w trzech pozostałych zwycięstwa nie podlegały dyskusji.

Mecz przyniósł dwie miłe niespodzianki, w kategoriach: najlżejszej i najcięższej. Rossman w muszej, wybija się coraz bardziej na wartościowego zawodnika. Po sukcesie nad Usielskim, pokonał on zdecydowanie reprezentanta okręgu Grambo. Rossman jest typowym bokserem kontrującym i z tej pozycji zdobywał punkty. Gdyby posiadał jeszcze technikę nóg, wartość jego była by dużo większa.

Piesik w wadze ciężkiej, poszedł lepiej niż to przypuszczał jego wychowawca, pierwszy olimpijczyk Eugeniusz Nowak. Ma warunki Pilata, cios i ambicję. Rutynowanego Bilbauma pokonał w drugiej rundzie k. o., spychając go wcześniej trzykrotnie na deski. Jeżeli Piesik nabierze wiary w swe siły, będzie z niego pociecha. Tak więc, w dwóch kategoriach, w których Łódź niema odpowiednich reprezentantów zaprezentowały się dwie „nadzieje", które warto otoczyć opieką.

Przed zawodami, Kruschender prowadził 2:0, gdyż w półciężkiej Hakoah nie wystawił przeciw Kraszewskiemu — Stahla, który wciąż zapowiada come-back, a jeszcze nie jest gotów. W muszej, Rossman przez dwie pierwsze rundy przeważa zdecydowanie nad Grambo, w trzeciej obaj są już wyczerpani, walka chaotyczna i bez wartości. Zwycięża pewnie Rossman. W koguciej, Richter (KE) przeważał o klasę nad rezerwowym Graudensem i wygrał wysoko. K. o. wisiało w powietrzu. W piórkowej, Fagot (H) po pierwszej kontrze w żołądek, zwalił Witkowskiego z nóg. K. o.! W lekkiej, Kubiak (KE) przeważa przez trzy rundy nad bezmyślnym i niebezpiecznie walczącym Gottfriedem i wygrywa wysoko. Gottfried powinien zniknąć z ringu czemprędzej.

W półśredniej, Wdowiński przeważał b. pewnie nad Jeziorkiem, który ani razu go nie trafił. Pod koniec walki, jedno uderzenie Jeziorka w skroń, powoduje krwawy wylew nad okiem Wdowińskiego i lekarz nakazuje przerwanie walki i w ten sposób Jeziorek, którego przeciwnik oszczędzał, wygrał przez techn. k. o. W średniej, identyczna historia. Kilański (KE) panuje nad ślepo bijącym Cwajgenbaumem tak, że k. o. wisi w powietrzu, naraz w' w drugiej rundzie dwie bomby rozcięły pabianiczaninowi policzek tak, że zalał się cały krwią i lekarz przerywa walkę. Cwajgenbaum wygrywa przez techn. k. o.

W ciężkiej, walka Piesik — Bilbaum trzyma widownię w napięciu. W drugiej rundze Bilbaum jest do 7-iu, następnie 5-iu i 3-ech na deskach, po czym został wyliczony.

Po zawodach obie strony protestowały. Kruschender, że cios Fagota był po komendzie „break", Hakoah, że cios Jeziorka był faulem. Oba protesty zostały oddalone i wynik 10:6 dla pabianiczan, uzyskany w ringu, utrzymany. Kruschenderowi pozostał do rozegrania jeszcze jeden tylko mecz z Wimą i ma największe szanse na wicemistrzostwo.

Wima — I. K. P. 9:7

ŁÓDŹ, 24.10. — Tel. wł. — Drużynowe mistrzostwo okręgu w boksie jest już prawie że rozstrzygnięte na rzecz Geyera, który wprawdzie dziś odpoczywał, ale wzbogacił swe szanse przez niespodziewaną porażkę IKP w meczu z Wimą 7:9. Drużyna Pisarskiego kroczy bez straty punktów i ma jeszcze trzy mecze do rozegrania z Sokołem, Wimą i IKP, drużyna Chmielewskiego ma cztery punkty stracone i również trzy mecze do końca rozgrywek z Sokołem, Hakoahem i Geyerem, tak, że tytuł mistrzowski, o ile nie zajdą jakieś nieoczekiwane wydarzenia na ringu, lub nie zmienią go weryfikacje, przypadnie Geyerowi. Zresztą, w bezpośrednim meczu Geyer — IKP dajemy dziś szanse pierwszym.

Mecz Wima — IKP odbył się bez Chmielewskiego, Spodenkiewicza, Bartniaka, toteż trudno było wygrać, tym bardziej, że inni, zdawałoby się, pewni, zawiedli zupełnie, jak np. Pietrzak i Czesławski. W tych warunkach porażka znajduje usprawiedliwienie, nie tłomaczy słabej formy, ani też wystawienie słabego składu.

W wadze muszej, debiutujący po przeszło rocznej przerwie Szwed (IKP) przeważa niespodziewanie wysoko nad Kinem, który pod koniec pierwszej rundy miał już dość walki i poddał się. W koguciej, Marcinkowski (IKP) wypadł słabiej niż przypuszczano i osiągnął tylko remis z Pluttą. W piórkowej, Czesławski (IKP) napotkał na wyjątkowo dobry dzień Madeja, który walczył dobrze taktycznie, unikał zwarcia, w którym przeciwnik przeważał. Walka kończy się słusznym remisem. W lekkiej, Kowalewski (IKP) dochodził łatwo do punktów. Po pierwszej rundzie, Zieliński się poddał, tłomacząc się kontuzją ręki. W półśredniej, Więckowski (IKP) musi uznać wyższość Kaszni, który jedną ręką go wypunktował. W średniej, Durkowski (IKP) przegrywa przez swą szklaną szczękę do Kosińskiego. Zadecydował tu knock-down Durkowskiego, gdyż na ogół walka była wyrównana. W półciężkiej, walka Rumpel (IKP) — Kostrzewa stała na beznadziejnym poziomie. To był cyrk, a nie boks, toteż punktowy popełnił jedyny błąd wieczoru, że w ogóle wskazał zwycięzcę. Błąd ten zresztą przechylił szalę zwycięstwa na rzecz Wimy, przyznano bowiem punkty Kostrzewie. W ciężkiej, wyjątkowo usposobiony Kłodas (Wima) ma nieznaczną przewagę nad Pietrzakiem, który dużo zainkasował. W tym stosunku, w jakim Kłodas lepiej walczył niż przypuszczano, zawiódł Pietrzak. Walka zakończyła się remisowo.

W drugim meczu, Zjednoczone wygrało z Sokołem walkoverem 16:0, gdyż Sokoli nie byli i tym razem w stanie wystawić seniorów. Była to czwarta walka mistrzowska Sokoła i czwarty walkover dla przeciwnika. W meczu towarzyskim, w sześciu walkach, Zjednoczone wygrało 11:1! Lip.

Sukces Okęcia w Niemczech

5 kolejnych zwycięstw otwiera mecz w Kassel

Kassel, 23.10.

Widowni niemieckiej zrobiło się trochę niewyraźnie, gdy po pięciu walkach bokserzy polscy prowadzili 10:0! Ten rewelacyjny początek meczu Okęcia z Boxsportklubem 26 przypisać trzeba m. in. szczęśliwemu dla nas potasowaniu kolejności walk. Program imprezy ułożyli bowiem organizatorzy tak, aby spotkania najbardziej atrakcyjne znalazły się na końcu. Epilogiem miała być batalia: Czortek — Stasch.

Błąd kierownictwa

Na wstępie trzeba wyrazić zdziwienie, że Okęcie zgodziło się na zrzucenie około 2 kg przez Czortka, byle tylko (z małą nadwagą) „pasował" on do swego rywala — koguta. Nie ulega wątpliwości, że ta operacja osłabiła naszego chłopca, który ostatnio startuje w piórkowej.

Ale wróćmy do zawodów. Powitano Polaków niezwykle uroczyście, odegrano nawet hymn narodowy, wywieszono biało-czerwone flagi. Każdemu z graczy wręczono na pamiątkę prezenty.

Rozpoczęło mecz spotkanie w wadze muszej między Tworkiem, a Studenrothem. Polak przeważa wyraźnie w pierwszej rundzie, druga jest remisowa, w trzeciej Tworek finiszuje, jest zdecydowanie lepszy i wygrywa.

Florysiak, pożyczony z Warty, wygrał wysoko na punkty z Wegnerem. Zaskoczył zupełnie Niemca atakami z prawej, rozkrwawił go już na początku spotkania i ani przez chwilę nie był zagrożony w swym zwycięstwie. Kierownik drużyny niemieckiej Engelhardt był zachwycony sposobem walki Florysiaka.

Teraz wyszli „półciężcy". Przyjemną niespodziankę sprawił Leoniak, który wypunktował Bauera. Po słabszej pierwszej rundzie usłuchał rad kierownika drużyny i szybką lewą prostą potrafił wyprowadzić Niemca z koncentu. Zwyciężył też zasłużenie.

Jedyny nokaut

Najładniejszą walkę stoczyli Kozłowski z Rumhanem w wadze lekkiej. Od pierwszej chwili inicjatywa należy do Kozłowskiego. Ruhman trzyma się jednak doskonale i odbiera wszystkie ciosy. Kozłowski walczy uśmiechnięty, w drugiej rundzie zwiększa jeszcze tempo, rusza do ataku, trafia Niemca lewym sierpowym i tylko gong ratuje Ruhmana od nokautu. W trzeciej rundzie Kozłowski już tylko dąży do nokautu. Trafia przeciwnika w szczękę, ten pada na deski, wstaje zupełnie zamroczony, sędzia walki nie przerywa. Kozłowski trafia po raz drugi i Niemiec wali się na ziemię. Rumhan był tak oszołomiony, że jeszcze w godzinę po meczu nie mógł odzyskać przytomności.

Prowadzimy 10:0!

W wadze półśredniej Bąkowski pokonał Gellicha. Polak był bardzo szybki, każda jego prosta trafiała i zmęczył Niemca już w pierwszej rundzie. W drugiej Niemiec jest zamroczony. W trzeciej ledwo się broni i przegrywa wysoko. Prowadzimy 10:0, przy czym wszystkie wyroki sędziowskie były do tej chwili jednogłośne.

Niemcy mają głos

Niemcy są wynikiem wyraźnie speszeni. Zarządzają przerwę, w czasie której odbywa się dłuższa narada kierownictwa. Po przerwie rozpoczyna dalszy ciąg walk Majuszewski z Seifertem.

Polak bez treningu, za wolny, miał trudności z wyższym o dwie głowy Niemcem. Mimo to w trzeciej rundzie bił się bardzo dobrze i na porażkę nie zasłużył.

Czortek walczył ze Staschem. Polak w pierwszej rundzie jest lepszy. Niemiec pozwala sobie na rozmaite niedozwolone uderzenia, ale sędziowie są wyrozumiali na wszystko. W drugiej rundzie Czortek niepotrzebnie dąży do zwarcia, co odpowiada Niemcowi, w trzeciej znów powraca do walki na dystans i parę razy trafia. Remis jest tak oczywisty, że publiczność wyraża głośno swe niezadowolenie, gdy sędziowie ogłaszają zwycięstwo Stascha.

Punkty na kwit

Czortek miał zresztą kilo nadwagi, ale Niemcy zgodzili się na to przed meczem. Tak samo nie czynili obiekcji w zaliczeniu punktów, zdobytych przez Florysiaka, mieli bowiem i u siebie jednego zawodnika pożyczonego z Göttingen.

Ostatni mecz to walka Tormana z Seweryniakiem, który walczy z rozbitą ręką i co gorsza w drugiej rundzie rozbija sobie nos i usta. Wytrzymuje jednak spotkanie bohatersko do końca, ale oczywiście przegrywa. Ogólny wynik spotkania 10:6 dla Okęcia.

Następny mecz przełożono na poniedziałek. Bokserzy polscy walczyć będą w tym dniu w Westfalii w mieście Hagen. Z.

Slavia vice-mistrzem Śląska

Rozegrany w Nowym Bytomiu mecz o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie, zakończył się spodziewanym zwycięstwem Slavii 9:7 nad miejscowym Strzelcem. Zespół rudzki zdobył tym samym zasłużenie tytuł wice-mistrza Śląska. Mecz miał przebieg b. urozmaicony: walczono niezwykle zacięcie i ofiarnie, niestety nie obeszło się bez awantur.

Komplet sędziowski (Rzyman — Sadłowski), wywiązał się ze swego b. trudnego zadania zupełnie dobrze.

Jabłonka znokautował Urbiczka (Śl). Adamiec niespodziewanie wygrał z Dziurą (St); Krawczyk wypunktował Susa II (Śl); Janas triumfował nad Chrobokiem (St). Wrzawę śród licznej widowni wywołał werdykt z walki „półśrednich" — w której Plaszyński b. nieznacznie pokonał Panderę (St); Paterok zwyciężył Łukaszczyka (St); Bański i Jasiulek (Śl) nie rozstrzygnęli walki. W ciężkiej, Kiessewetter zdobył punkty w. o. dla Strzelca, na skutek niestawienia się boksera Slavii. (hr).

Były gracz stołecznego AZS-u, Urbański wszedł na ostatnim walnym zebraniu sekcji piłkarskiej „Pogoni" do zarządu tego klubu. Pierwszy wiceprezes został w międzyczasie inżynierem - leśnikiem i mieszka w Muchowszego polskiego klubu na Górnym-Śląsku, pod Katowicami. Prezesem najstarszego został inż. Pyrkocz. (hr).

SOSNOWIEC, 24.10 — Tel. wł. — Poranek bokserski zwabił do kina „Eden" liczną rzeszę publiczności. Był to jeden z ostatnich meczów z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Śląska w klasie A pomiędzy Makabi i b. mistrzem Śląska IKB Świętochłowice. Wygrali goście w stosunku 8:6. Natomiast spotkanie towarzyskie wygrali gospodarze w identycznym stosunku. Sensacją spotkania była porażka wicemistrza Polski Jarząbka z Abrahamem, który zwyciężył przez techniczny k. o. w drugim starciu. Poza tym Przewdziek pokonał Grysgrina. Rudzki zremisował po zażartej walce z Welgrinem. Nebel wypunktował Pintę. Marek triumfował w drugim starciu nad Birenvolkem. Baumer postarał się o sensację niebylejaką, bijąc Piechę. Spotkanie półciężkich wag Burdzik — Potok zakończyło się remisem. Ogólny poziom walk dość wysoki. Sędziował w ringu dość dobrze p. Wende.

Pomogła interwencja prezesa P. Z. B.

Zatarg jaki zaistniał na Śląsku pomiędzy najruchliwszym klubem bokserskim — Policyjnym KS, a Okręgiem zlikwidowany zostanie w dniach najbliższych. Na skutek interwencji prezesa PZB Okręg śląski zmniejszył swe żądanie do sumy 150 zł., którą PKS jest gotów pokryć. (hr)

Odpowiedzi Redakcji

P. A. DĘB., POZNAŃ. Spóźnione. Trzeba wysyłać natychmiast po zawodach.

P. E. WASZ. SZOPIENICE. Kawałek zupełnie dobry, niestety wydarzenie jest przebrzmiałe. Szkoda, że nie otrzymaliśmy zaraz po meczu.

P. P. Ław., LWÓW. Zapewne, że to bardzo przykre zdarzenie, ale zupełnie innej kategorii niż rekordy sportowe. Notatkę zamieścimy.

P. CIBOR., SOKOŁÓW PODLASKI. Adres WOZB, Warszawa, Konopnickiej 6 gmach YMCA. Zależy oczywiście o jakie rady chodzi, ale napisać można.

P. ZWOLENNIK PIONTKA I WOSTALA. WARSZAWA. Istotnie, wkradła się omyłka, którą w numerze bież. prostujemy.

Dempsey. Tunney. Schmeling. Sharkey. Carnera. Baer. Braddock. Louis.

JAK BYŁO Z OKĘCIEM?

Po przezwyciężeniu różnych przeszkód drużyna warszawskiego Okęcia wyjechała do Niemiec. Dość szeroko mówi się o tym, że zarząd PZB nie chciał udzielić swego zezwolenia na wyjazd Okęcia do Niemiec. Tymczasem z kół PZB zapewniają, że zarząd związku nie robił trudności. Przed udzieleniem zezwolenia zażądano jedynie od drużyny warszawskiej podania składu zespołu, z którym Okęcie zamierzało wyjechać do Niemiec. Kierownictwo klubu warszawskiego nie odpowiedziało PZB, zawiadamiając natomiast organizatorów, że PZB nie da je zezwolenia. Wówczas Niemcy interweniowali w zarządzie związku i w rezultacie warszawianie do Niemiec pojechali.

W Krakowie i Lwowie

LECHIA PRZEGRYWA W JANOWEJ DOLINIE

JANOWA DOLINA, 24.10. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Janowej Dolinie mecz bokserski między Strzelcem a Lechią ze Lwowa. Sensacyjne, jednak zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Strzelca, która wykazała doskonałą kondycję i wielką ambicję. Wynik ogólny meczu 11:5 dla Strzelca.

Przebieg walk był następujący: W wadze muszej Owsianik (Strz.) zremisował z Wróblewskim (L), w wadze koguciej Schatys (Strz.) wypunktował Olberta (L), w wadze piórkowej Strączek (Strz.) wypunktował Sidelnikowa (L), w wadze lekkiej Siwek (Strz.) wygrał na punkty z Góreckim (L), w wadze średniej Pooktiło (Strz.) wygrał przez dyskwalifikację z Michniewiczem (L), w wadze półcężkiej Baranowski (L) wygrał w drugiej rundzie przez techniczne k. o. z Rączką (Strz.) i w wadze ciężkiej Skwarkowski (L) wygrał przez dyskwalifikację z Chłopeckim (Strz.).

LWÓW, 24.10. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem w meczu bokserskim o mistrzostwo Lwowa Czarni wygrali z Pogonią po zaciętym przebiegu w stosunku 9:7. Sensacją meczu była doskonała forma znanego lekkoatlety Pogoni, Niemca, który walczył w wadze ciężkiej.

W wadze muszej Nieprz (Cz.) zremisował z Musiałem (P), w koguciej Sawaryn (Cz.) wypunktował Kotołkę (P), w piórkowej Zagrodnik (P) wygrał przez dyskwalifikację z Gromalą (Cz.) W lekkiej Chrostek (Cz.) zmusił w drugiej rundzie do poddania się Niemca II (P). W półciężkiej Jerzyk (P) wygrał na punkty z Borodajkiewiczem (Cz), w średniej Wołoszyn (Cz) wygrał walkowerem, w półciężkiej Przybylski (Cz) wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Jasińskim (P). W wadze ciężkiej Niemiec (P) wypunktował wysoko Rolika (Cz.).

RZESZÓW, 24.10. — Tel. wł. — Mecz Rekord — Barkochba zakończył się wygraną Rekordu walkowerem 16:0, gdyż trzech zawodników Barkochby wykazało nadwagę. Spotkanie towarzyskie rozegrane tylko w 6-ciu wagach przyniosło zwycięstwo Barkochby 11:1. W wadze muszej Grauer (B) wygrał przez techniczny k. o. z Rottenszajnem (R). W koguciej Merel (B) wypunktował Gepperta (R). W piórkowej Bier (B) zremisował z Ajzenem (R), w lekkiej Akkerman (B) wygrał w drugiej rundzie przez techniczny k. o. z Bruderem. W półśredniej Grauer II (B) wypunktował Szechta (R) i w półciężkiej Moszkowicz (B) wygrał na punkty z Szlagierem (R). Kob.

KRAKÓW, 24.10. — Tel. wł. — Dziś wieczorem rozegrany został w sali Sokoła drugi z kolei mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego. Już na wadze Wisła prowadziła 16:0, gdyż Sokół miał dwie nadwagi i oddał walkowerem wagę ciężką. Przegrał więc wskutek braku trzech zawodników. Na ringu walka dała wynik 13:3 dla Wisły. Obecnie losy mistrzostwa Krakowa są nierozstrzygnięte, gdyż w zawieszeniu jest mecz Makabi — Sokół, w sprawie którego Makabi wniosła protest do PZB. Od wyniku tego protestu zależeć będzie, czy mistrzostwo zdobędzie Makabi, czy Wisła.

W dzisiejszych zawodach Wisła wykazała poprawę formy; w Sokole zadawalają na razie tylko Kowalski i Czuba. Wyniki walk są następujące:

Waga musza: Juszczyk (W) wygrywa na punkty z Piszczkiem (S). W wadze koguciej Marzec (W) wygrywa walkoverem na skutek nadwagi przeciwnika. W wadze piórkowej Batucki (W) remisuje z Czubą (S). W wadze lekkiej Pilch (W) wygrywa walkoverem na skutek nadwagi Jakowlewa. W spotkaniu towarzyskim zwycięża Jakowlew. W wadze półśredniej Noskowski (W) wypunktował Jabłońskiego (S). W wadze średniej Kowalski (S) wygrał na punkty z Zienkiewiczem (W). W wadze półciężkiej Karol (W) pokonał na punkty Wolka (W). W wadze ciężkiej Zbik (W) wygrał walkoverem. Sędziował w ringu p. Rudek, na punkty p. Winiarski. Publiczności 500 osób.

Warta — HCP 10:6

POZNAŃ, 23.10. W sobotę wieczorem odbyło się rewanżowe spotkanie Warta i Cegielski o drużynowe mistrzostwo okręgu. W pierwszym meczu Warta pokonała HCP 11:5, tym razem zwyciężyła 10:6, zapewniając sobie mistrzostwo okręgu. Niestety, sobotni mecz nie mógł zadowolić, poziom był słaby. Odbyło się tylko 6 walk.

Z zainteresowaniem oczekiwano spotkania Kajnara z Walkowiakiem w wadze lekkiej, tymczasem HCP przesunął Walkowiaka do piórkowej i do spotkania tego nie doszło. Klimecki wykazał w półciężkiej 50 gr. nadwagi i w ringu nie stanął. Gniot zainkasował dwa punkty bez walki. W ciężkiej zabrakło Białkowskiego i dla odmiany w tej wadze punkty bez walki zabrał Adamczyk.

W muszej Bazarnik (W) przegrał z nowym nabytkiem Cegielskiego, Stempniewiczem na pkt. W koguciej Koziołek (W) wysoko pokonał Koleckiego (HCP), w piórkowej Frankowskiemu (W) dano przegraną z Walkowiakiem (HCP), chociaż naszym zdaniem lepszy był Frankowski. W lekkiej Kajnar (W) pokonał na punkty Zgalńskiego (HCP), w półśredniej Jarecki (W) zwyciężył nieznacznie Błaszczyka (HCP), w średniej Florysiakowi (W) przyznano zwycięstwo nad Kaźmierczakiem (HCP), co krzywdzi Kaźmierczaka. W ringu sędziował p. Przepiórka. (ss).

Nasz notatnik

DZIESIĘCIOLECIE H. C. P.

Poznański klub fabryczny H. C. P. obchodzi w sobotę i w niedzielę dziesięciolecie swego istnienia. Na gruncie Poznania HCP ma do zanotowania poważne sukcesy sportowe w piłce nożnej — gdzie zdobył w roku bieżącym mistrzostwo okręgu w lidze okręgowej, w boksie, kolarstwie i zapaśnictwie. Z okazji jubileuszu odbędą się zawody kolarskie oraz piłkarskie z drużynami miejscowymi i Luckenwalde S. V.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE LWOWA

LWÓW, 24.10. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano we Lwowie wyścig kolarski o mistrzostwo Lwowa. Startowało 14 zawodników, bieg ukończyło 12. W biegu na 100 km tytuł mistrzowski zdobył Huber (LTKSM) w czasie 3.19, 2) Opiat (LTKIM) 3:23.03, 3) Szczotka (Czarni) 3:23.04. W biegu tym zdyskwalifikowano 3 zawodników Ukrainy, którzy przez cały czas stosowali nieprawidłową jazdę, ponad to zachowywali się nieodpowiednio.

W biegu na 60 km pierwsze miejsce zajął zawodnik Ukrainy Łata, w czasie 1:41. W biegu pań na 10 km pierwsza była Hermanówna (Strzelec) z czasem 23:24.2.

WYPADEK BOCHENKA

Jeden z czołowych narciarzy polskich Jan Bochenek (sekcja narciarska Wisły), uległ wypadkowi w czasie suchego treningu w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Bochenek poślizgnął się na podmarzniętym śniegu i obsunął się około 20 mtr. po kamienistym zboczu tak nieszczęśliwie, że doznał w pięciu miejscach lewego ramienia skomplikowanego złamania kości.

Według orzeczenia lekarzy, kuracja potrwa parę miesięcy, co tym samym nie pozwoli już temu doskonałemu narciarzowi stawać w sezonie bieżącym do zawodów.

*

Narciarze śląscy korzystać będą w nadchodzącym sezonie z lux-torpedy, która uruchomiona zostanie dzięki usilnym staraniom Delegatury Turystyki w Katowicach na trasie Katowice — Wisła. Torpeda skróci przestrzeń pomiędzy „czarnym" i „zielonym" Śląskiem o dwie godziny! (hr.)

42 klm biegiem w okolicy Koszyc

Ostatnie szczegóły o maratonie w którym startują dwaj Polacy

Praga, w październiku.

W Koszycach, w kawiarni Slavia, ma swój stały stolik tamtejszy najpoważniejszy klub sportowy Kassai Athletikai Club. Co wieczór przy kuflu piwa, czy szklaneczce wina zbierają się tu członkowie, w gabinecie zaś, za salą główną obraduje zarząd. Od paru już lat K. A. C. zapisał się dobrym imieniem w świecie lekkoatletycznym, jako organizator słynnego dziś maratonu koszyckiego.

Tu, w kawiarni Slavia, wiceprezes klubu inż. Adalbert Graun dzieli się z nami uwagami na temat biegu, w którym po raz pierwszy startować będą biegacze polscy.

— Przyznam szczerze, nie wiem czemu to przypisać — stwierdza nasz informator — że nasz maraton cieszy się tak niezwykłym powodzeniem. Może to przypadek, może łut szczęścia, może tylko przysłowiowa słowacka gościnność, z jaką witamy każdego naszego gościa sprawiły, że na długo jeszcze przed otwarciem listy zapisów dochodzą nas zgłoszenia z różnych państw. Tak było i w bieżącym roku. Gdybyśmy nie mieli obawy, czy podołamy wielkim kosztom organizacyjnym, moglibyśmy zanotować na naszym programie zawodników aż 10 państw. Ale trzymamy się granic kalkulacji, dlatego też mamy kłopot z odrzucaniem niektórych zgłoszeń.

— Tegoroczny maraton, który organizujemy w dzień święta narodowego, 28 października, będzie czternastym z kolei. Jakkolwiek lista zgłoszeń zamyka się dopiero na cztery dni przed startem, mamy już dziś rekordową — pod względem jakości — obsadę. Oprócz Marynowskiego i Przybyłki, do których startu na naszym terenie jeszcze wrócę, zgłosili się m. in.:

4 Austriacy: zeszłoroczny zwycięzca Balaban, Bader, Weber i Makatsch.

Węgrzy: Galambos i Zelenka zwycięzcy z lat 1927, 28, 32, 33 i 1930 Konecsny, Kiss, Gyaetvay.

Rumun — Gafi.

Łotysz — zwycięzca z roku 1935 — Mottmillers,

Niemcy: Helber, Borsen i Brauch,

dwaj Francuzi — Lerich i Khabec

Włoch — Genoghin

i wszyscy nasi maratończycy z świetnym teamem Sparty Heksz — Zofka — Bena na czele.

Poza elitą startują licznie nasi wojacy, którzy rozgrywają bieg o specjalną nagrodę. Startują również w naszym biegu... starsi panowie ponad 50 lat. Te kategorie obsyłają również Węgry i Niemcy, którzy przysyłają najstarszego maratończyka świata — Götchlinga. Liczy... 70 lat.

W czwartek o 12-ej w południe stanie na starcie 50 zawodników. Trasa będzie aż do półmetka gęsto obstawiona kontrolerami, punktami odżywczymi, lekarskimi. Podkreślam, iż nie będzie tam kursować żaden pojazd, żadne auto. Trasa zostanie dla ruchu pobocznego całkowicie zamknięta i oddana tylko zawodnikom.

Trasa jest od lat ta sama. Najpierw prowadzi z boiska sportowego 5 km przez miasto, po czym po idealnie gładkiej szasie w stronę granicy węgierskiej do miasteczka Szena i z powrotem. Żadnych wzniesień nie posiada. Ostatnie 2 km przebiegną zawodnicy na bieżni boiska.

Dzień maratonu jest świętem całego miasta. Zawodnicy wystartują przez ulice wypełnione 20-tysięcznym tłumem i wrócą podobnie owacyjnie witani. Zwycięzca biegu jest niejako bohaterem miasta.

Niezapomniane są dla nas chwile, kiedy w roku 1931 Zaballa wybrał sobie nasz bieg na ostatnią próbę przez Los Angeles. Wygrał wówczas wśród wielkiego entuzjazmu ustalając rekord trasy 2:33:18. Świadkami jego próby było wielu amerykańskich dziennikarzy, którzy jechali tu specjalnie, aby oglądać klasę przyszłego triumfatora olimpijskiego.

Zaballa zgłosił się do biegu również i w bieżącym roku. Zażądał on jednak zwrotu kosztów przelotu z Viipuri do Koszyc i z powrotem dla siebie i żony. To przekraczało nasze możliwości finansowe. Zmuszeni byliśmy mu odmówić.

Tegoroczny maraton stoi u nas pod znakiem debiutu polskich zawodników. Pozwolę sobie w tym miejscu w imieniu całego słowackiego sportu wyrazić polskiemu związkowi podziękowanie, że zechciał się przyczynić do zacieśnienia więzów serdecznej łączności pomiędzy sportem polskim a słowackim. Oby start Przybyłki i Marynowskiego zapoczątkował częsty kontakt pomiędzy nami.

Chciałbym w tym miejscu nadmienić, że nasz klub nie po raz pierwszy gości Polaków. Przed laty zorganizowaliśmy szermiercze mistrzostwa Tatr, w których startowali zawodnicy polscy z mistrzem Papee na czele. Serdecznie witamy i teraz, dziękując specjalnie prezesowi waszego związku inż. Znajdowskiemu za pamięć o klubie w Koszycach.

F. F.

Motocykliści żegnają sezon

na wydmach piaszczystych Nadliwia

Tradycyjny wyścig terenowy w Nadliwiu, co roku organizowany przez PKM, zamknął wczoraj uroczyście tegoroczny sezon sportów motorowych.

Trasa wczorajszych wyścigów tym różniła się od wszystkich innych, że nie zawierała ani kawałka choćby najgorszej szosy. 8-kilometrowa droga wiła się wskroś wydm piaszczystych, przemykała w gęstym sosnowym lesie lub dla odmiany zbaczała do zagajnika. Jeden nieostrożny ruch kierownicy mógł w każdej chwili spowodować zderzenie z drzewem, zluźnienie choćby na moment mięśni rąk, mogło spowodować poważną kraksę.

Jeśli obyło się wczoraj bez poważniejszych wypadków, należy zawdzięczać wysokiej klasie kierowców, ich umiejętności i sile.

Na starcie stanęła nieliczna, ale wyborowa stawka. Nazwiska Jakubowskiego, Nahorskiego, Kubiaka — znają wszyscy bywalcy imprez motorowych, wszyscy czytelnicy pism.

„Przekąska" zawodów, bieg „setek", sprawił do pewnego stopnia zawód, gdyż defekty zdziesiątkowały maszyny. Zwyciężył p. Perkowski (Łódź), osiągając na NSU przeciętną 35,3 km na godz. W kategorii do 350 cm. triumf święcił Jakubowski (PKM) na swoim 250 centymetrowym „Rudge", osiągając wysoką przeciętną 35,8 km. W pobitym polu dwaj bracia Jurkowscy: senior Kazimierz i junior Stanisław na 250 DKW.

Ale to był dopiero początek.

Teraz ruszają w piachy ciężkie 600-setki. Ujrzeliśmy tu po dłuższej przerwie brawurowego jeźdźca „Legii", p. Fiakiera na Ariel. Przysłowiowy pech, jaki prześladował od dawna tego kierowcę, zgubił widocznie się wczoraj gdzieś w lesie i p. Fiakier, podkręcwszy „gazu", wygrał w dobrym czasie, z przeciętną 32,7 km. na godz., pozostawiając za sobą daleko w tyle p. Kubiaka na „Sokole".

Wyścig w 500-setkach, dostarczył najwięcej emocji. Pierwsze okrążenie prowadzi brawurowo Szczawiński, odsadziwszy się od reszty o dobre kilkaset metrów. Ale już za drugim okrążeniem wali się w głęboki dół; na szczęście piaszczysty grunt amortyzuje uderzenie. Szczawiński dźwiga swego „Nortona" na górę i gna co tchu, by dopędzić Nahorskiego i Jakubowskiego, którzy tymczasem już mu uciekli.

Na trzecim, ostatnim okrążeniu (24 km.), kiedy już mu zdala między drzewami migały plecy uciekinierów, wali się znów do dołu, z którego z takim trudem wydobył się poprzednio. Tym razem już skutki upadku są poważniejsze. Zawodnik zgina kierownik, traci podnóżki kolanowe, urywa wszystkie manetki. Mimo tych defektów — kończy na trzeciej pozycji.

A tymczasem trwała walka między Jakubowskim a Nahorskim. Drugie okrążenie prowadzi Nahorski. Już ma zwycięstwo niemal pewne, gdy wywala się w piasek obok Szczawińskiego. Skorzystał z tego Jakubowski, który wygrał wyścig (już drugi tego dnia) z przeciętną najwyższą, 36,7 km. na godz. (Jakubowski i Nahorski jechali na „Rudge").

Bieg maszyn z wózkami, to było widowisko!

Te rzadko oglądane wyścigi są najbardziej atrakcyjne dla widza, gdyż i kierowca i pasażer muszą posiadać duże zdolności akrobatyczne.

Klasą dla siebie był tu Michalkiewicz. Mimo ambitnej jazdy musiał jednak oddać zwycięstwo lepiej wyekwipowanemu koledze klubowemu p. Kostrzewskiemu („Sokół"), który osiągnął 51,5 km. na godz. na dystansie 24 km.

Zakończył sezon szaleńczy bieg na dystansie 1200 metrów, dla członków klubu PKM. Tu brawura walczyła o lepsze z techniką jazdy i siłą ramion. Po dwukrotnej kolejce rozgrywek zwycięstwo odniósł i zdobył puchar na własność por. Nahorski („Rudge") w fenomenalnym czasie 1 min. 54 dwie piąte sek.

Triumf ten był osłodą za poprzednią porażkę tego ambitnego zawodnika i rewanżem nad „odwiecznym" rywalem Jakubowskim, który miał czas gorszy o 4 i dwie piąte sek. i zajął w tabeli II miejsce.

Spracowane motory rzetelnie zasłużyły na zimowy spoczynek. Oby na wiosnę zerwały się jeszcze raźniej do lotu jeszcze szybszego, jeszcze efektowniejszego.

S. Kop.

Jarosz zachwyca się Polską

Pierwsze zetknięcie naszego specjalnego wysłannika ze słynnym bokserem

Gdynia, w październiku.

— Very nice! Very nice! Pięknie jest w Polsce, powtarza co chwila Teddy Jarosz. Jak to dziwnie słyszeć na każdym kroku tylko polski język. Jaka Gdynia jest piękna! Nigdy się tego nie spodziewałem.

Entuzjazm tego chłopca, być może ocalonego dla Polski, nie jest ani trochę przesadzony.

— To Teddy tak zawsze namawiał żeby odwiedzić Polskę, mówi nam starsza pani, matka Jarosza. — Zabieram syna wprost do Jarosławia, gdzie musi poznać babkę.

*

Na pierwszy rzut oka poznaliśmy Jarosza na pokładzie Piłsudskiego.

Zgrabna, elegancka figurka nieco przychylona ku przodowi, tak jakby w każdej chwili miał odparować atak i skontrować...

JAROSZ „ODKRYWA" POLSKĘ

Teddy mówi z trudem po polsku, ale mówi. Łamie sobie często język, tak jak Walasiewiczówna, gdy po raz pierwszy nas odwiedziła.

— Moje plany?... — Jarosz zwleka z odpowiedzią, tak jakby się namyślał lub nie wiedział co odpowiedzieć. Raczej to ostatnie przypuszczenie. Jarosz przyjechał do Polski, jest tu pomiędzy swoimi, których dopiero odkrywa, których poznaje. Są to wrażenia zbyt silne, aby móc już budować przyszłość. Wprawdzie jego menażer Foutts rozmawiał z organizatorem paryskim, Dicksonem; zawarł z nim umowę, że obejmuje jego interesy na Europę.

A więc to już głowa menażera, żeby były interesy i mecze. Jarosz wie, że będzie się bił we Francji, ale z kim, kiedy i gdzie, o tym dotychczas nie ma pojęcia.

UMOWA Z DICKSONEM

— Umówiłem się z Dicksonem, że zaraz po przyjeździe do Jarosławia do niego napiszę.

— To pan pewnie będzie się w Warszawie przygotowywał do meczu?

— Sądzę, że nie, zresztą jeszcze się nad tym zastanowię. Przypuszczam, że Dickson będzie chciał, abym przeszedł zaprawę przedmeczową w Paryżu pod jego okiem. Może już w listopadzie trzeba będzie jechać do Francji. Oczywiście do Warszawy będę chciał przyjechać. Pragnę poznać stolicę.

Treningu nie przerwałem. Między załogą „Piłsudskiego" jest sporo bokserów. Prosili mnie żeby z nimi sparrować. Z każdym z osobna przerabiałem po rundzie. Boję się jedynie, żebym na gościnnym stole niezbyt przybrał na wadze.

Informujemy Jarosza, że według głosów prasy francuskiej jego przypuszczalnym przeciwnikiem będzie Francuz Tennet, a być może Kubańczyk — Kid Tunero. Tedyy wypytuje się o tych bokserów. Interesuje go również ten co znokautował Rana.

— Hrubes bije z prawej gardy.

— To głupstwo! Mam na takich swe własne sposoby.

THIL JEST WSPANIAŁY

— A jeśli przyjdzie się spotkać z Thilem?

— To trudno! Trzeba będzie wymyślić sposób na niego. Byłem na meczu Thil — Apostoli; nigdy nie przypuszczałem, że bokser w starszym wieku może być jeszcze taki doskonały, żywotny i silny. Francuz miał dużą przewagę i wygrałby niewątpliwie. Zauważyłem jednak lukę, można trafić Thila, byle nie dostać się w zwarcie.

Sądzę, że jednak Steele jest lepszy. Ten człowiek ma punch. Niestety nie mam okazji się z nim spotkać. Miałem obiecany mecz w razie pokonania Conna. Niestety przegrałem rewanż.

Przy okazji muszę sprostować nieprawdziwe wiadomości. Przegrałem na punkty w 15 rundach i sędzia bynajmniej nie przerwał meczu przed końcem. Uważam się i tym razem za pokrzywdzonego. Mecz odbył się w rodzinnym mieście Conna, gdzie jest on uważany za półboga. Prasa stanęła jednak po mojej stronie.

Rozmawiamy jeszcze długo z panią Jaroszową. Trzydzieści kilka lat minęło od czasu, gdy wyjechała z Polski. Nie ukrywa wcale, że Teddy pracuje na utrzymanie całej rodziny.

— Ale i tak chłopiec trochę „zaszpanował".

Starsi synowie już porzucili pięściarstwo i pożenili się z „polskimi dziewczynami". Tylko jeszcze najmłodszy Tomek pilnie trenuje. Jak twierdzi Teddy, będzie z niego dobry bokser.

Jeszcze jedno pytanie na pożegnanie.

— Czy pan się zastanawiał co będzie, gdy pan porzuci boks?

Jarosz rozwiązuje tę kwestię całkowicie po amerykańsku.

— Mam już upatrzony odpowiedni domek. W dzień będzie tam „gymnasium", w którym wytrenuję swoją „stajnię" bokserską a w nocy będzie tam „night club...".

K. G.

Coś dla wojskowych

Przed mistrzostwem w 5-boju nowoczesnym

W dniu 25 bm. rozpoczynają się w Warszawie zawody w pięcioboju nowoczesnym o mistrzostwo W.P. Zawody tegoroczne będą wyjątkowo ciekawe, ze względu na start młodych, nieznanych w tej dziedzinie sił. Z dawnych bowiem zawodników startują jedynie dwaj, rtm. Koprowski oraz pkt. mar. Tymiński. Reszta to 36 podporuczników, z których 11 w ostatniej promocji oficerskiej otrzymało szlify oficerskie, oraz 10 poruczników. Wszyscy oni reprezentują barwy WKS-ów prawie z całego terenu kraju.

Do obecnych zawodów przystępują oni po 8-tygodniowym kursie treningowym, zorganizowanym przez Zw. Wojsk. Klub. Sportowych, w CIWF-ie. Na kurs ten byli przyjmowani zwycięzcy zawodów okręgowych, co daje gwarancję, że w CIWF-ie znalazły się najlepsze siły sportowe w tej dziedzinie.

Odnośnie poszczególnych konkurencji, najważniejszą zdobyczą obecnego kursu to przekroczenie Rubikonu w pływaniu — najsłabszym punkcie naszych dotychczasowych zmagań z pięciobojem nowoczesnym. Młodzi oficerowie, opuszczający obecnie szkoły oficerskie, umieją już pływać i to w niektórych wypadkach zupełnie dobrze. Ostatni kurs w CIWF przeprowadzony był pod okiem wytrawnego trenera p. Wielińskiego.

Słabym punktem obecnych zawodów, na który będą się składać specjalnie członkowie WKS-ów piechoty, to jazda konna. Pozycję tę starał się wzmocnić instruktor rtm. Kuchcicki. Mocnymi punktami natomiast są: strzelanie, szermierka na szpady i częściowo bieg na przełaj. Tak kpt. Laskowski, który prowadził szermierkę, jak i kpt. Kowalczewski, kierownik wyszkolenia strzeleckiego — twierdzą, że nie tylko przygotowali w swych działach dobrych zawodników pięcioboju, ale także przewidują wyłonienie się z tych grup dobrych w przyszłości indywidualistów. Szkolenie w biegu na przełaj spoczywało w rękach trenera Petkiewicza.

Dobre osobiste warunki uczestników kursu, nadzwyczajne warunki treningowe, jakie ma CIWF po uruchomieniu krytej pływalni, należyty wybór kadry instruktorskiej oraz klasztorny tryb życia zawodników, jaki wprowadził kierownik kursu pkt. dypl. Jan Baran — winny dać w tej pierwszej, na szeroką skalę potraktowanej próbie — dobre wyniki.

M. K.

Śmigły ostatecznie w Lidze

Unia wstawiła nieuprawnionego gracza

Na piątkowym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny przy PZPN załatwiono ostatecznie sprawę weryfikacji meczu Śmigły — Unia, dokoła którego wytworzyła się atmosfera plotek i podejrzeń. Akcję bezpośrednią przeciw weryfikacji podjęła częstochowska „Brygada", opierając się na materiale dostarczonym jej przez gracza lubelskiego, Kobojka. Materiał ten był właśnie przedmiotem specjalnych badań i dochodzeń.

Z ramienia Brygady stawili się w Warszawie pp. kpt. Wołowiec, inż. Weinstock i Ujma, Śmigły wydelegował mjr. Mierzejewskiego, a Unia kpt. Linka. Dochodzenie przeprowadzili pp. Krassowski i Śliwoń, przy czym delegaci klubów udzielali jeszcze dodatkowych wyjaśnień przed plenum WG i D.

Z doniesienia Brygady, opartego na zeznaniach Kobojka wynikało, że kierownictwo Unii miało namawiać drużynę, by mecz ze Śmigłym przegrała, że Frymarkiewicz opuścił bramkę (Unii) na wyraźne polecenie p. Moniaka i że Śmigły podejmował Unię specjalnym bankietem.

Po wysłuchaniu stron i zapoznaniu się z całokształtem dochodzeń WG i D doszedł do przekonania, że Kobojek, gracz wędrujący po różnych klubach, nie zasługuje na wiarę. Okazało się, że Frymarkiewicz zeszedł z posterunku z powodu kontuzji i to w czasie, gdy wynik brzmiał już 5:1 na korzyść Śmigłego i że wilnianie zaprosili kolegów lubelskich na zwykłą koleżeńską kolację z chwilą, gdy z Częstochowy nadeszła wiadomość o klęsce Brygady i automatycznym awansie Śmigłego do Ligi.

Wyszedł jednak na jaw jeszcze jeden ciekawy szczegół. W Unii grał przeciw Śmigłemu niejaki Porzeczkowski, gracz niezgłoszony do PZPN, występujący w drużynie pod fałszywym nazwiskiem. Tym samym Śmigłemu należał się z góry już walkover 3:0. Ponieważ wynik na boisku był jednak jeszcze korzystniejszy w myśl odnośnego przepisu zweryfikowano mecz, jako 8:1, tym bardziej, że z zeznań specjalnego obserwatora PZPN p. Śliwonia oraz sędziego prowadzącego zawody wynikało, że mecz traktowano bardzo na serio i w grze trudno było doszukać się jakiejś ukrytej tendencji. Tak więc sprawę awansu WKS Śmigły do Ligi uważać należy za przesądzoną.

*

O ile pierwszy rozdział jest pomyślnie załatwiony, to zdaniem naszym władze piłkarskie powinny przeprowadzić obecnie energiczne dochodzenia, czym kierowała się Unia, wstawiając nagle do drużyny gracza nieuprawnionego! W danym wypadku wymiar kary musi być jak najostrzejszy, by stał się na przyszłość przykładem odstraszającym. Wyobraźmy sobie bowiem, co by się stało, gdyby Śmigły wygrał tylko 2:1, a równocześnie w Warszawie sytuacja ułożyła się tak, że wynik ten nie wystarczałby do awansu. Jest rzeczą jasną, że wstawienie nieuprawnionego gracza przez Unię nie dałoby się na długo ukryć, Śmigły wniósłby wówczas protest i uzyskałby wedle wszelkich praw walkover 3:0, który mógłby już wystarczyć do zdystansowania Brygady.

Zdajemy sobie chyba wszyscy doskonale sprawę, jaka wytworzyłaby się wówczas atmosfera, ile byłoby plotek, domysłów i podejrzeń i jak wielką szkodę wyrządzonoby nie tylko piłkarstwu, ale idei sportowej!

Uważamy, że klub, który dostępuje zaszczytu rozgrywania finałów o mistrzostwo Polski, choćby był nawet zupełnie bez szans, musi dokładnie zdawać sobie sprawę z każdego kroku i z odpowiedzialności jaka na nim ciąży. Dlatego też PZPN powinien wobec ludzi, którzy nieprzemyślanym czy lekkomyślnym krokiem spowodować mogli bardzo przykre powikłania, wysnuć jak najdalej idące konsekwencje.

Nici z mistrzostwa świata

Po mistrzostwach bokserskich, już drugi szampionat świata wymyka się nam z ręki. Tym razem uciekły zawody kolarskie.

Na ostatnim posiedzeniu PZTK powziął ostateczną uchwałę, rezygnującą z mistrzostw w 1939 roku. Jednocześnie postanowiono wszcząć w Federacji Międzynarodowej starania w sprawie przyznania mistrzostw w jednym z lat najbliższych. Ponieważ reprezentacja na trzy najbliższe lata została już dokonana (1938 — Amsterdam, 1939 — Rzym, 1940 — Paryż), więc w rachubę wchodzi dopiero rok 1941-szy.

Merytorycznie nie ma powodów do martwienia się. Rok 1939 był terminem dla nas zbyt wczesnym: istniały poważne obawy, że do tego czasu nie okrzepniemy dostatecznie organizacyjnie. Wystarczy powiedzieć, że w łonie obecnego zarządu PZTK nie ma ani jednej osoby, którąby kiedykolwiek widziała mistrzostwa świata...

Wyrazić należy natomiast zdziwienie, że Włosi potraktowali nasz związek tak per nogam. To nie jest w porządku zaproponować objęcie mistrzostw, a potem nagle (nie czekając na naszą odpowiedź) zdecydować się na samodzielne ich przeprowadzenie. Jest to objaw zdecydowanie lekceważącego, niepoważnego traktowania sprawy. Jakże niewyraźnie wygląda teraz nasz związek ze swymi szeroko zakrojonymi konferencjami, wywiadami i buńczuczną akcją prasową!

(erd.)

W kotłach okręgowych

Mistrzostwa piłkarskie Ligi Okręgowej W. O.Z.P.N., rozegrane w niedzielę, poza zdecydowanym zwycięstwem CWS nad PWATT-em i remisem Orkan — Czarni (Radom) nie przyniosły większych niespodzianek. Wyniki spotkań niedzielnych były następujące:

CWS — PWATT 4:1, (2:0). W PWATT-cie zawiódł atak, który, mając przewagę w polu, nie mógł się zdobyć ani razu na celny strzał. Jedyną bramkę zdobył PWATT z zamieszania podbramkowego, strzeloną przez Rybarskiego. Dla CWS-u bramki zdobyli: Szulc 2, Szewczyk i Michałowski z karnego.

OKĘCIE — ZNICZ (Pruszków) 3:2 (2:0). Gra ostra i zacięta. Drużyna pruszkowska do 85 min. potrafiła utrzymać wynik remisowy 2:2. Dopiero w ostatnich pięciu minutach Okęcie zdobywa zwycięską bramkę z karnego, strzeloną przez Napiórkowskiego. W Zniczu doskonale zagrała obrona. Pozostałe bramki dla Okęcia zdobyli: Gajger i Zbroja, dla Znicza: Biernat i Raczyński. Sędziował p. Nowakowski.

FORT BEMA — HURAGAN 3:1 (2:0). Mecz rozegrany na Forcie Bema, zakończył się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy, w którym atak koncertowo zagrał. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Komendarczyk, Przybyłowicz i Paciorek, dla Huraganu — Błoń. Sędzia p. W. Halber.

ORKAN — CZARNI (Radom) 2:2 (2:1). Mecz rozegrany na boisku Ordonu w Warszawie, zakończył się po bardzo zaciętej grze wynikiem remisowym. Radomianie tym razem mile rozczarowali. Wyróżnił się z nich środkowy napastnik Mazurkiewicz. Atak Orkanu wypadł słabo — był w tym dniu wyraźnie nie dysponowany.

Bramki dla Czarnych zdobyli: Mazurkiewicz i Wolański, dla Orkanu: Matysiak. Sędziował dobrze p. D. Kempiński.

LEGIA — WARSZAWIANKA 6:0 (4:0). Rezerwa ligowej Warszawianki nie przywiązuje wielkiej wagi do mistrzostw Ligi Okręgowej WOZPN i zbagatelizowało mecz. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Przeździecki I i Cieciera po 2, Rajdek i Gabrysiak. Sędziował p. Muszket.

W tabeli mistrzostw Ligi Okręgowej WOPZN po niedzielnych rozgrywkach w dalszym ciągu na pierwszym miejscu utrzymał się Fort Bema 13 pkt. przed Okęciem 12 pkt., 3) Orkan 10 pkt., 4) CWS 9 pkt. Inne wyniki: KPW Orzeł — AZS 3:0, Kadra — Czechowice 3:0, Ursus — Gwiazda 2:0 (2:0).

ZAGŁĘBIE

SOSNOWIEC. Jedyny mecz o mistrz. ligi okr. w Zagłębiu zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Unii sosnowieckiej nad leaderem tabeli RKS z Dąbrowy górniczej 3:1 (2:0). Bramki dla gospodarzy uzyskali Geisler i Nowak po dwie oraz Słota jedną. Turyści z Częstochowy oddali punkty KS Krynica walkowerem.

ŚLĄSK

KATOWICE. W mistrzostwach ligi śląskiej notujemy szereg niespodziewanych wyników. 06 Załęże — Slavia Ruda 5:2 (3:2), Słovian — Concordia 7:3 (3:1), Śląsk — Wawel 4:1 (2:0), Czarni — Naprzód 1:2 (1:1), KS. Chorzów — Policyjny 4:1 (1:0).

Na czele tabeli uplasowali się tym samym Śląsk i Naprzód. Kluby te mają na cztery gry 7 punktów. Dotychczasowy leader PKS spadł na trzecie miejsce. Na szarym końcu tabeli znajdują się Wawel 2 punkty i Slavia 1 punkt.

Ważniejsze wyniki klasy A: 1 FC — Nikiszowiec 3:1. Naprzód — Załęże (Mysłowice) 5:0. I. Ligocianka — Kolejowy 3:3. Stadion (Mikołów) — KKS Pogoń 3:1. I. Orzeł — Iskra 1:2, Mała Dąbrówka — Pocztowe 7:3, Zgoda (Bieliszczowice) — Śląsk 1B 1:3!

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ, 24.X. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi wyniki dzisiejsze były następujące: lider tabeli Wima uzyskała w Pabianicach wynik remisowy 1:1. Union Touring pokonał Burzę 3:0. Strzelecki KS wygrał szczęśliwie z PTC 1:0. Wojskowy KS wygrał z Sokołem zgierskim 5:1, wreszcie LTSG pokonało Widzew 2:1. Sytuacja drużyny Widzewa jest b. poważna, zajmuje on ostatnie miejsce w tabeli z jednym tylko punktem.

Na czele tabeli kroczy nadal Wima. Mistrzostwa Łodzi 1937-38 zostały serią dzisiejszą przerwane do wiosny.

KRAKÓW

KRAKÓW, 24.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej Tarnovia rozgromiła w Tarnowie Zwierzyniecki 5:0 (2:0), uzyskując punkty przez Rożka 4 i Krawczyka. Krowodrza wygrała z Koroną 3:1 (2:1). Strzelcami byli dla Krowodrzy Sływz, Patrąg i Stanisławski, dla pokonanych Lamot. Wawel — Nadwiślan 1:0 (0:0). Wawel uzyskał pierwsze punkty w mistrzostwach, strzelając bramkę przez Bobka na 2 minuty przed końcem. Podgórze — Grzegórzecki 3:0 (2:0), bramki dla zwycięzców uzyskali Antosiewicz 2 i Kasina. Makabi — Pabiok 1:0 (1:0), zwycięską bramkę zdobył Wolfeiner. Olsza — Cracovia 2:1 (1:0). Strzelcami dla Olszy byli Chowaniec i Bobula, dla pokonanych Madryga.

POZNAŃ

POZNAŃ, 24.10. — Tel. wł. — W niedzielę zakończono jesienną kolejkę piłkarskiej ligi okręgowej. Tytuł jesiennego mistrza okręgu zdobyła zdecydowanie Legia 12 p., spychając dotychczasowego mistrza okręgu HCP z 8 p. na drugie miejsce, 3) KPW Poznań również 8 p.

W niedzielę Legia pokonała KPW 2:0. Bramki strzelili Przybyłowicz i Skowroński.

HCP zwyciężył Koronę 4:1 (0:0). Prowadzenie zdobyła Korona ze strzału Nowackiego, dla HCP dwie bramki strzelił Skrzypczak, jedną Musielak oraz jedna była samobójcza.

Polonia leszczyńska pokonała Wartę na jej własnym boisku 2:0. Bramki zdobyli Galubiński i Zajdlewicz.

LWÓW, 24.10. — Tel. wł. — Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Hasmonea — RKS 1:0 (1:0). Bramkę dla Hasmonei w zamieszaniu podbramkowym uzyskał Rotsztajn. Lechia — Sokół 5:1 1:0). Bramki dla Lechii zdobyli Kozak 3, Mielnicki i Knyżycki, dla Sokoła — Ziemba.

W Samborze Czarni — Korona 7:1 (4:1). Po 3 bramki dla Czarnych uzyskali Żurkowski i Hajner, jedną Migas. Dla Korony Barbara.

W Drohobyczu Ukraina — Junak 2:1 (1:0). Gra dosyć ostra i brutalna. Bramki dla Ukrainy uzyskali Cymbała i Petryk, dla Junaka — Szpiller.

W Przemyślu Czuwaj — Pogoń I-b 2:1 (0:1). Obie bramki dla Czuwaju uzyskał Czarnecki, dla Pogoni Dreszer.

W Rzeszowie Resovia — Ognisko 3:0 (2:0). Bramki dla Resovii zdobyli Hogendorf, Wróbel i Baran.

W Stryju Polonia—Pogoń 2:1 (1:0). Bramki dla Polonii zdobyli Klajn i Dyki, dla Pogoni Walicki z karnego.

GDYNIA, 24.10. — Tel. wł. — Bałtyk — Toruński Klub Sportowy 3:1 (0:0). Mecz ten okrzyczany sensacją o prowadzenie w tabeli pomorskiego okr. piłki nożnej, mimo zimnego dnia, zgromadził sporą ilość widzów. Sama gra nie stała w żadnym stosunku do tak poważnej stawki, a sędzia p. Dolecki w zupełności dostosował się do poziomu.

Mecz zaczął się dużą przewagą TKS-u, po tym następuje okres ofensywy Bałtyku, lecz do przerwy wyniku niema. Po przerwie okres gniecenia Bałtyku, który nie schodzi przez 35 min. z połowy TKS. W tym czasie Nowacki zdobywa 2 bramki w 10 i 12 min., a Nowak w 30 min. dobija strzał Puchniarza. Dopiero po karnym, zresztą bardzo wątpliwym, egzekwowanym przez Kowalskiego, uzyskuje TKS bramkę honorową.

GRACZ WALCZY ZE ŚMIERCIĄ

CZĘSTOCHOWA, 24.10. — Tel. wł. W Częstochowie doszło w dniu dzisiejszym znów do niepoczytalnych wybryków. Tym razem na meczu o mistrzostwo klasy B Dąbie — Admira przy stanie 4:1 dla Dąbia gracz Admiry Jakubowicz czynnie znieważył sędziego Swidejskiego. Przy zejściu z boiska publiczność dokonała samosądu nad sprawcą pobicia, którego odwieziono do szpitala gdzie walczy ze śmiercią.

Skra — Brygada 3:0 (2:0). W meczu o mistrzostwo ligi okr. Brygada doznała sensacyjnej porażki, ulegając Skrze 3:0. Trzy bramki dla Skry zdobył Strzelecki.

CKS Czeladź — Częstochówka 4:3 (2:1). Mecz o mistrz. ligi okr. Bramki dla CKS zdobyli Jeżowski i Socha po dwie, dla Częstochówki Bieda, Posturzyński i Pacholak.

Kierownik sekcji p. n. Warszawianki p. Ordon ukarany został naganą, ponieważ w dniu meczu Polska — Dania wysłał Pirycha, wyznaczonego na rezerwowego reprezentacji, do Bydgoszczy. Warszawianka ukarana została z tej samej przyczyny grzywną w wysokości 50 zł.

Bochnia zasilił Resovię

TS Naprzód (Lipiny) udzieliło jednemu ze swych najlepszych piłkarzy, b. reprezentantowi Śląska, Bochni zwolnienia dla rzeszowskiej Resovii. Po odbyciu służby wojskowej, Bochnia wrócić ma do Lipin. Okręg śląski wyraził już swą zgodę i sprawę przekazano PZPN-owi. (hr)

Zarządzenia dyscyplinarne na Śląsku

Na ostatnim posiedzeniu Wydz. Gier i Dyscypliny zdyskwalifikowano gracza KPW, Michelusa na pół roku, a piłkarza IFC, Białoka na 3 miesiące. Zdyskwalifikowanym w swoim czasie przez Komisarza graczom KKS Pogoń — Popiechowi i Podleśnemu zawieszono trzymiesięczne przymusowe pauzowanie na przeciąg jednego roku. Odwieszono również dożywotnio zdyskwalifikowanego zawodnika KS Naprzód Katowice III — Szostka, po odcierpieniu trzyletniej kary. (hr)

Czarni (Poznań) mistrzem hokeja na trawie

POZNAŃ, 23.10. — W sobotę i w niedzielę rozegrano mistrzostwa Polski w hokeju na trawie przy udziale 4 drużyn: WKS i Czarni Poznań, Stella Gniezno i K. H. Siemianowice. W sobotę Czarni pokonali K. H. Siemianowice 2:0 (0:0). Bramki strzelili Szerbart i Adamski. W drugim meczu WKS nie rozstrzygnął walki ze Stellą 1:1 (0:0). Stella jeszcze na trzy minuty przed końcem prowadziła 1:0 ze strzału Danielewicza. Błąd obrony wykorzystał Bertrand i wyrównał. Komisja sportowa zadecydowała dogrywkę na niedzielę, godz. 8 rano.

Sobota przyniosła w hokejowych mistrzostwach Polski dwie niespodzianki. Wygraną Czarnych i remis Stelli ze 100 proc. faworytem na mistrza WKS.

W myśl decyzji komisji sportowej stanęły w niedzielę o godz. 8 WKS i Stella do spotkania aż do rozstrzygnięcia. Bramkę strzelił w 13 minucie Busza. WKS zakwalifikował się tym samym do finału.

O godz. 10 do walki o trzecie i czwarte miejsce wystąpiły Stella Gniezno i klub hokejowy Siemianowice. Drużyna śląska potwierdziła swą słabą formę, przegrywając 0:1 (0:1). Bramkę dla Stelli strzelił Maciejak.

W finale Czarni pokonali po pięknej walce WKS 2:0 (0:0) (0:0), (0:0). Wojakowi byli osłabieni brakiem Sobiesława Paczkowskiego, który w sobotę w zderzeniu z bramkarzem Stelli złamał sobie nos i musiał poddać się operacji. Rozstrzygnięcie padło dopiero w drugim przedłużeniu. W 9 minucie Adamski strzelił pierwszą, w 12 Kassy drugą bramkę.

W rezultacie mistrzostwo zdobyli Czarni (Poznań), 2) WKS Poznań, 3) Stella Gniezno, 4) Klub Hokejowy Siemianowice.

CZOŁOWI HOKEIŚCI „DĘBU" W WOJSKU

Dwaj czołowi gracze reprezentacyjnej drużyny hokejowej K.S. Dąb — Ogórek i Kutzer powołani zostali do wojska i w tym sezonie nie będą mogli uczestniczyć w meczach swej drużyny. (hr).

W. Trojanowski

Śladami Ladoumegue'a, Szabo, Lavelocka...

Próba analizy możliwości biegowych i stylu idealnego



SZABO (Węgry)

W minionym sezonie byliśmy świadkami niebywałego rozkwitu formy węgierskiego biegacza Szabo. Wyniki tego zawodnika były tak znakomite, a skala tak szeroka, że nie możemy odmówić Węgrom słuszności, gdy go nazwali najwszechstronniejszym biegaczem świata.

Przyjrzyjmy się bliżej możliwościom i wynikom tej postaci, naprawdę niezwykłej. Na zawodach klubowych przebiegł 200 mtr w 22,5 s., a 400 mtr — w 49 sek. Na 800 mtr miał równe 1:52 (zdobywając mistrzostwo Europy), na 1 klm — 2:25,8 s.

A teraz druga porcja: 1500 mtr — 3:48,6 s., 2 klm — 5:28, 2 mile — 8:56 (rekord świata!).

Wreszcie trzecia: 5 klm. — 14:38 i... 10 klm poniżej 31 minut (na treningu). A więc — szprinter, który przebiega 10 klm niżej 31 minut, lub, jak kto woli, długodystansowiec, który przebiega 200 mtr w 22,5 s.!!

Takie zestawienie jest absolutnie bez precedensu. Zdawałoby się, iż biegaczowi o takiej wytrzymałości i o takiej szybkości nikt absolutnie nie będzie się mógł przeciwstawić.

Tak jednak nie jest. Szabo jest biegaczem, który zawsze robi świetne czasy, ale nie zawsze wygrywa. Przeszkodą do zwycięstwa był dziwny w tych warunkach brak finiszu. Szabo potrafi wygrać na końcówce tylko wtedy, gdy jest w decydującym momencie — o klasę bardziej świeży od swych przeciwników. Gdy siły są mniej więcej równe — leży...

Na deskach zimowych hal Ameryki Szabo bity był regularnie. W okresie najlepszej formy średniodystansowej przegrywał z Kucharskim, a na Olimpiadzie (na 1500 mtr.) tempo wytrzymywał świetnie, ale w walce o złoty medal nie odegrał żadnej roli. Pobił Finów na ich własnym gruncie, ale gdy trafił na lepszą dyspozycję tych samych biegaczy — przegrał. Pobił wreszcie Jonssona w Budapeszcie (Szwed był daleki od formy) i wtedy nabrał wewnętrznego przekonania o swoich możliwościach finiszowych. Było to w parę tygodni po wspaniałym rekordzie na 1500 mtr. Na meczu ze Szwedami pozwolił sobie zatem na to, aby rozegrać walkę na finiszu. Rezultat był opłakany. Obaj Skandynawi skroili mu kurtę na ostatnich metrach bez zbytniego wysiłku...



LADOUMEGUE (Francja

Te koleje losu znakomitego Węgra żywo przypominają karierę Ladoumegue'a. Znakomity Francuz bił rekordy świata, gdzie się tylko dało, ale gdy miał spełnić nadzieje swoich entuzjastów na Olimpiadzie (Amsterdam) — zawiódł. Poprowadził wspaniale (1500 mt.), ale gdy nadeszło ostatnie 50 mt., nawet nie mrugnął, gdy toporny Larva wyciął go ostrym szpurtem.

Ciekawe, że obaj ci biegacze legitymujący się wspaniałymi wynikami i słabymi możliwościami na końcówce, reprezentuje styl wprost identyczny. Obaj potrafią „rozluźnić się" w biegu idealnie, obaj mają niezrównaną miękkość i płynność kroku, obaj mają krok wybitnie długi i obaj... absolutnie pozbawieni są sprinterskiego odbicia, jakby lepiąc się stopami do ziemi.

Postawimy tu ryzykowne nieco twierdzenie, że styl ich jest „przesadnie" płynny i to właśnie absolutne rozluźnienie uniemożliwia im kurczowy wysiłek finiszowy, będący jakby włączeniem krańcowo innej „przekładni".



CUNNINGHAM (U.S.A.)

Los tego rodzaju biegaczy jest często przykry. Przez idealną równość tempa podciągają za sobą biegaczy nieco gorszych i w momencie kulminacyjnym — dostają baty. Amerykanin Bush (800 mt.), wspaniały, choć już „dogasający" Cunningham (1500), trochę toporny, ale bardzo silny Wooderson (1 mila), czy wreszcie niedoceniony Anglik Ward (5000 mt.) — ci wszyscy ludzie zawsze byliby w stanie ustrzelić Ladoumegue'a, czy Szabo na finiszu, jak zająca.

Powstaje zatem pytanie, jakie zalety powinien przede wszystkim szkolić w sobie biegacz o wielkich aspiracjach. Styl jak najbardziej płynny, styl, prowadzący do najwyższych wyników, czy też styl twardy, dynamiczny, zdobywczy, który często uniemożliwia osiągnięcie rekordu, ale często również daje możność zwycięstwa nad lepszymi od siebie?

Odpowiedź jest prosta. Ze stylem „dynamicznym" trzeba się urodzić, a wyrobić go sobie można tylko w stopniu nieznacznym. Styl „płynny" jest natomiast dostępny dla wielu biegaczy, którzy 1-o — rozpoczną prawidłowy trening we wczesnych latach i 2-o — pracować będą z niezmordowaną systematycznością.

Zalecamy zatem usilną pracę nad klasyczną płynnością stylu. Kto nie ma zrywu — będzie mógł dzięki temu stylowi osiągać chociażby tylko piękne czasy, kto ma wrodzoną dynamikę, straci ją wówczas w stopniu minimalnym, zdobywając przy tym kolosalne możliwości. Takim typem był właśnie Lovelock. Miał wrodzoną lekkość, szpurt i dynamikę. Pracą doszedł do płynności. Mając w zanadrzu tak wszechstronne „uzbrojenie", przefrunął przez bieżnię berlińską z lekkością ptaka. Sam nadał piekielne tempo i dzięki płynności kroku — wytrzymał je bez trudu. Gdy nadszedł moment finiszu, sięgnął po szprint, „przestawił przekładnię i urwał się najlepszym biegaczom świata z dziecinną łatwością. Był nie do pobicia „na tempo", nie do pobicia na końcówce. Tak zdobył złoty medal i rekord świata na 1500 mt.



GĄSSOWSKI, KUCHARSKI I TRENER PETKIEWICZ

Kto widział ten bieg Lovelocka, ten wie z całą pewnością — tak wyglądać musi „biegacz idealny".

Po tej kategorii biegaczy zagranicznych sięgnijmy po przykłady z „własnego podwórka". Kucharski. To jest zdecydowanie typ biegacza „dynamicznego". Zaległości w opanowaniu płynności (choć poprawa jest tutaj bardzo duża) są jednak u niego tak wielkie, że często swego zrywu nie jest w stanie wykorzystać, zmęczony utrzymaniem tempa, nie płynnością, ale „na siłę" — której, na szczęście, nie poskąpiła mu natura. Te same zalety i te same wady występują — w obu wypadkach w daleko jaskrawszym stopniu — u Gąssowskiego. Obaj przypominają często oglądany typ surowych, ale „skutecznych" biegaczy angielskich.

Nojego i gwardii jego niedoskonałych satelitów nie możemy zaliczyć do żadnej grupy. Przeważnie są to biegacze (za wyjątkiem Wirkusa) o tak zw. stylu „rzeźkim", którego oceniać nie podejmujemy się. Nasza tradycja pod tym względem jest koszmarna.

Freyer biegał, jak żaba, z Kusocińskiego przestano się śmiać dopiero wtedy, gdy pobił rekord świata i zdobył mistrzostwo olimpijskie, styl Duplickiego, podobny raczej do panicznej ucieczki, jest od lat źródłem niegasnącego humoru, a Noji już na pierwszym kółku biegnie, jak ciężko postrzelony bawół. Jak ci ludzie dają i dawali sobie z tym radę, to już ich prywatna tajemnica.

„Extraklasę" pod tym względem reprezentują nasi „najdłużsi" Przybyłek i Marynowski. Już w momencie rozpoczęcia biegu przypominają do złudzenia maratończyka, konającego u stóp Acropolu.

Pozostał jeszcze jeden zawodnik, któremu jakgdyby — dedykujemy cały ten artykuł. Myślimy o Soldanie. Soldan, twierdzimy to z całym przekonaniem — jest wierną, choć jeszcze niedoskonałą kopią stylu Szabo i Ladoumegue'a. Podobnie jak i oni, dochodzi do wyników powoli i systematycznie. Zdobywa coraz większą wytrzymałość i coraz większą regularność. Styl ma wprawdzie bardziej jeszcze od nich rozlazły, ale to stanie na przeszkodzie tylko w osiąganiu wyników na krótszych dystansach. A zresztą — pewna energia przyjdzie z czasem, po dużej porcji szprinterskich ćwiczeń.

Przyszłość Soldana napełnia nas dużą ciekawością. Granice jego możliwości są bardzo odległe, a przy systematycznej pracy musi przyjść jeszcze kolosalna poprawa.

No, panie Soldan, co pan myśli o tym, żeby po Ladoumegue'u i Szabo być... numerem trzecim?

WOODERSON (Anglia)



LOVELOCK (Nowa Zelandia)



SOLDAN I KUCHARSKI

19-stu ludzi przed Nojim

na liście najlepszych długodystansowców

32 ludzi przebiegło w tym sezonie 5000 m poniżej 15-stu minut.

Oto ich lista

14:28,8 Maeki (Finl.)
14:30,0 Askola (Finl.)
14:31,2 Lehtinen (Finl.)
14:31,3 Kurki (Finl.)
14:31,6 Ward (Anglia)
14:32,4 Salminen (Finl.)
14:[illegible] Szabo (Węgry)
14.35,0 Laemsae (Finl.)
14:37,2 Jonson (Szwecja)
14:38,0 Helstroem (Szwecja)
14:38,2 Piispanen (Finl.)
14:43,0 Iso-Hollo (Finl.)
14:46,0 Pekuri (Finl.)
14:49,8 Lefebure (Francja)
14:50,6 Tuominen (Finl.)
14:51,0 Raadal (Norw.)
14:51,8 Syring (Niemcy)
14:51,8 Gebhardt (Niemcy)
14:52,0 Bevlacqua (Włochy)
14:52,6 Noji (Polska)
13:52,8 Szilaggi (Węgry)
14:53,2 Laihoranta (Finl.)
14:53,8 Eitel (Niemcy)
14:55,0 Nemeth (Węgry)
14:55,0 Vitols (Łotwa)
14:55,8 Pentikainen (Finl.)
14:56,4 Eberhardt (Niemcy)
14:56,8 Pellin (Włochy)
14:56,8 Kelen (Węgry)
14:57,2 Larsson (Szwecja)
14:59,2 Raff (Niemcy)
14:59,8 Ollander (Szwecja).

Policzmy Finów... Jezus, Maria! Dwunastu! Sześciu w pierwszej dziesiątce! Czterech, na pierwszych miejscach! I to bez Höckerta, który miał wyjątkowo słaby rok.

Noji jest dopiero dwudziesty. Jest on jednak na pewno lepszy nie tylko od Syringa, który zajmuje 17-ste miejsce. Ma także dwukrotnie „na rozkładzie" Kurki'ego, zajmującego wybitnie zaszczytne 4-te miejsce.

Noji miał również „słaby rok", ale gdyby stanął na starcie razem z całą wymienioną stawką, wyżyłowałby na pewno miejsce nie gorsze, jak 7—8-me. Zdecydowanie lepsi od niego, to w chwili obecnej Maeki, Askola, Lehtinen, Ward, Jonsson i Szabo. Z każdym innym może, a nawet powinien wygrać.

Należy tu wspomnieć, że Eitel (23-ci) uległ zdecydowanie Duplickiemu na meczu Polska—Niemcy, a Lehtinen przegrał w Warszawie (na 3 klm) nie tylko w walce z Nojim, ale i z Soldanem.

Nie doczekaliśmy się długodystansowych rewelacyj z Ameryki, ani z Japonii. Popularny u nas (mimo że w Polsce nie oglądany) Murakoso, miał dobre wyniki tylko na 10.000 mtr. (Tr.)



MAEKI (Finlandia)
otwiera listę biegaczy na 5 km.

NIEMCY PROPONUJĄ TERMIN

Rewanżowy mecz lekkoatletyczny Niemcy—Polska proponują Niemcy rozegrać w dniach 9—10 lipca roku przyszłego na terenie Niemiec. Termin ten odpowiada Polskiemu Związkowi L. A., wobec czego spodziewać się należy, że zostanie przyjęty.

Ostatnie akordy sezonu w Polsce

ŁÓDŹ, 24.10. — Tel. wł. — Zamknięcie sezonu lekkoatletycznego miało przybrać wielkie rozmiary, gdyż na starcie znalazły się wszystkie sztandarowe nazwiska lokalne. Niestety, silny wiatr przekreślił piękne zamiary. Marysia Kwaśniewska-Trytkowa musiała też odstąpić od zapowiedzianej próby pobicia rekordu światowego w oszczepie oburącz. Osiągnięte wyniki są słabe. Jeszcze wynik Kwaśniewskiej — ponad 39 m jak i 7.6 juniorka Jagiełły w biegu na 60 m zasługują na uwagę.

Wyniki techniczne były następujące: juniorzy: 60 m Jagiełło (IKP) 7.6 przed Einsindlem (UT) 7.8; sztafeta 4x75 m: IKP 36.9 przed UT 37.2; panie: 100 m Słomczewska (IKP) 14.2 przed Głażewską (IKP) 14.9; 4x100 m IKP 55.9; dysk: Wajsówna (Boruta) 36.99 przed Głażewską 32.58; oszczep: Kwaśniewska-Trytkowa (ŁKS) 39.07 przed Wajsówną 29.60.

Panowie: 100 m Poliński (Boruta) 11.2 przed Mozelewskim (Wima) 12; sztafeta 4x100 m ŁKS komb. z Borutą 46.1 przed IKP 47.1; skok wdal: Maciaszczyk (Sokół) 634 ctm przed Polińskim 606 ctm; tyczka: Anikiejew (Wima), Einsidel (UT) i Pfeil (IKP) po 315 ctm.

Jednocześnie rozegrany został jesienny cross na dystansie około 4 klm. Startowało 30 zawodników. Biegano pod wiatr, toteż wyniki były słabsze. Zdecydowanym zwycięzcą został Kurpessa (ŁKS), który dystans pokrył w czasie 13.39.6 przed Myszkowskim (Zjed.) i Reischem (Zjedn.), których czasy przekroczyły 14 min. Imprezę zakończyła defilada i rozdanie nagród za cały sezon. Nagrodę przechodnią kierownika okręgowego urzędu w. f. i p. w. po raz wtóry zdobył ŁKS (104 pkt.), przed IKP (93 p.) i Zjednoczonymi (89 p.). Organizacja sprawna. Widzów około 1000.

★

POZNAŃ, 24.10. — Tel. wł. — W niedzielę zakończono drużynowe mistrzostwo okręgu w lekkiej atletyce. Zwyciężył AZS 11.840 pkt., 2) Warta 10.481 pkt., 3) DSK 10.075 pkt. Wskutek silnego wiatru, wyniki były słabe, przy czym zaznaczyć należy, że w AZS nie startowali najlepsi biegacze. Zasługują na wyróżnienie skok o tyczce Klemczaka 3.50, skok w zwyż Karola Hoffmana 1.85, oraz skok w dal Karola Hoffmana 6.78.

★

LWÓW, 24.10. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się we Lwowie otwarcie nowego boiska okręgowego ośrodka WF. Boisko to znajduje się obok hali sportowej. Z tej okazji odbyły się zawody lekkoatletyczne oraz rozegrano bieg na przełaj. W zawodach lekkoatletycznych startowały uczestniczki kursu lekkoatletycznego z Przemyśla w liczbie 50, w konkurencji panów startowało 90 zawodników. Lepsze wyniki przedstawiają się następująco.

Skok w dal: Cisło (Pogoń) 5.40, skok w zwyż — Niemiec (Pogoń) 1.74, 100 m. Danowski AZS 11.2, kula Niemiec 12.97, 60 metrów — Danowski 7.

Panie: skok w dal — Horsteinówna (Hasmonea) 4.79, dysk — Batiukówna 27.32, 60 m — Babrajowa Legia Kraków i Kremerówna AZS w czasie 8.8, skok w dal z miejsca — Bremberówna 2.22, kula — Babrajowa 8.57.

W biegu na przełaj na trasie 5.000 m zwyciężył Korzeniowski z Pogoni w czasie 14.36 (chyba nie było dobrej miary — przyp. Red.) przed Zolną z Pogoni 1.41. W kategorii juniorów na trasie 3 km pierwszy był Furmański (Czarni) z czasem 10.06.

★

LUBLIN. „Tydzień Sportu Akademika" przyniósł następujące wyniki: Siatkówka: AZS — KPW (Warszawa) 2:0 (15:5, 16:14). W drużynie stołecznej grali m. in. Kapałka, Gregołajtis i Piotrowski. Sukces lublinian był sensacją dnia. LWS — AZS 2:0. Drużyna pań AZS-u pokonała repr. Lublina 2:1. Koszykówka KPW (Warszawa) — AZS 22:15. Zwycięstwo osiągnęli warszawianie po bardzo ciężkiej i równorzędnej walce. LWS — AZS 53:19. Drużyna żeńska AZS-u uległa repr. Lublina w stosunku 9:30. Lekka-atletyka. 60 mtr. — Chromcewicz 7,1 (rekord okręgu). skok wzwyż — Chromcewicz 165 cm., skok w dal — Chromcewicz 578 cm., oszczep — Trzepacz 44.48 cm., kula — Trzepacz 10.48 cm., dysk — Peret 27,41 cm., rzut granatem — Krupiński 62,13 cm. W zawodach strzeleckich na 50 m. do tarczy olimpijskiej zwyciężyła w konkurencji pań Gawronówna 5.6 pkt., a w konkurencji panów — prof. Zalewski 80 pkt.

NOWY REKORD POLSKI W RZUCIE MŁOTEM

KATOWICE, 24.10. — Tel. wł. — Sekcja lekkoatletyczna Pogoni zorganizowała na miejskim stadionie benefis atletów śląskich, który wywołał mierne zainteresowanie. W ramach zawodów Kossok (Sokół, Tarnowskie Góry) próbował pobić rekord Polski w rzucie młotem. Próba nie powiodła się. Poza konkursem jednak Kossok uzyskał wcale dobry wynik 48:09, stanowiący rekord Polski. W rzucie konkursowym Kossok uzyskał 46:23, 2) Węglarczyk 43:90.

W skoku o tyczce triumfował Mucha (CKS Czeladź) 3:80, 2) Bańkowiak (Pogoń) 3.47. 3.000 m. Soldan (Crac.) 9.38, 2) Przybysz (Unia Sosnowiec) 9.58. 800 m Drozdowski (Pogoń) 2.04, oszczep i skok w dal wygrał Chmiel z Pogoni 51.55 — 6,59.

DO BERLINA NIE POJADĄ

Ani Kucharski, ani Gąssowski nie będą startować w dn. 30 bm. w Berlinie. Pierwszy nie powrócił jeszcze do zdrowia, drugi zakończył już sezon i po międzynarodowych zawodach warszawskich więcej nie startował.

ODZNACZENIE KLUBÓW

Związek Związków Sportowych postanowił na ostatnim posiedzeniu wyłonić specjalną komisję, złożoną z pp. płk. Glabisza, nacz. Forysia i inż. Kuchara, celem nagrodzenia najlepszego i najlepiej pracującego klubu sportowego w Polsce. Poza tym — w myśl uchwał ostatniego walnego zebrania — odznaczone będą dyplomami najlepiej pracujące kluby w każdym związku.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ